



Dekoracja naszych mieszkań są nie tylko obrazy i dywany, ale również i kwiaty. — Trzeba o nich stale pamiętać.

Wojna nerwów

Wspólnie

Z widowni gospodarstwa narodowego, w wyniku przeprowadzonej reformy rolnej, zniknęła już większa własność. Za rozwój wsi, za rozwój rolnictwa, a przez to i całego Państwa — stał się odpowiedzialny wobec narodu i przyszłych pokoleń chłop polski.

A chłop polski stoi jeszcze często na rozdrożu. Jeszcze ogląda się za siebie. Nie docenia zdobytych postępów, nie zawsze rozumie jeszcze, że we wspólnym wysiłku jest przyszłość wsi.

Rozpoczynamy w Polsce Tydzień Spółdzielczości. W naszym systemie gospodarczym spółdzielczość ma swoją wyznaczoną rolę. Obok kluczowego przemysłu państwowego i inicjatywy prywatnej, jest ona głównym czynnikiem, który stanowi ma podstawę rozwoju gospodarstwa narodowego, a w szczególności rozwoju i dobrobytu wsi polskiej, postępu jej kultury materialnej i duchowej.

Dania, kraj rolniczy, niebawem rozkwit swego rolnictwa zawdzięcza właśnie spółdzielczości. Nie ma tam jarmarków i targów. Od wielu już lat istniejące spółdzielnie wiejskie zakupują na miejscu produkty rolne, przeznaczone na zbyty, i rozprawdzają pomiędzy konsumentów, a cały zysk pośrednika pozostaje w kieszeni rolnika, członka spółdzielni.

Istnieje tam zrozumienie wspólnej pracy, wspólnej odpowiedzialności dla dobra nie jednostki, ale ogółu. Tam rozumieją dobrze, że przez dobro ogółu uzyskuje się pomyślność poszczególnych jednostek.

Czyż i my śladem rolników duńskich nie moglibyśmy pokryć całego Państwa siecią spółdzielni wiejskich? Czyż spółdzielczość nie mogłaby wyeliminować całego łańcucha pośredników pomiędzy rolnikiem a konsumentem?

Dla zaspokojenia wzrastających potrzeb rozwijającego się w Polsce przemysłu należy przestawić w Polsce gospodarke. Przyszłość rolnictwa leży w produkcji roślin przemysłowych, w intensywności gospodarki, w należywym wzajemnym porozumieniu wszystkich gospodarstw dla osiągnięcia wspólnych korzyści. Porozumienie to uzyskać można jedynie przez spółdzielnie rolnicze, handlowe, mleczarskie, jajczarskie itd.

Spółdzielczość skupywanie owoców, grzybów, przechowywanie owoców gwarantują rolnictwu poważne dochody, dotychczas niedoceniane.

Ruch spółdzielczy w nowej Polsce rozpoczął się na wielką skalę. Odgrywa w nim nie małą rolę Samopomoc Chłopska. Spółdzielcy wspólnie przyczyniają się do odbudowy kraju.

Jan Dąb-Kocioł
Wojewoda łódzki

6 okrętów wróci do Polski

LONDYN, 28.9. (PAP) — Władze brytyjskie ogłosiły, że dnia 29 września zwracają przedstawicielom rządu polskiego następujące morskie jednostki wojenne: „Krawcowiak“, „Ślązak“, „Piorun“, „Conrad“, „Burza“ i „Wilk“.

musi być zlikwidowana!

Przemówienie min. Bevina

LONDYN, 28.9. (API) — Przemawiając dzisiaj w swoim okręgu wyborczym w Londynie min. Bevin oświadczył:

„Słyszeliśmy niedawno ze strony Rosji, że nie uważa ona by wojna w obecnych warunkach była prawdopodobna. Ja także tak myślę i nie znam nikogo, kto by wojny pragnął.“

Istnieje jeden rodzaj wojny, który musimy zlikwidować, to wojna nerwów, która stworzyła w niektórych krajach stan niepokoju“.

Bevin wyraża nadzieję, że konferencja paryska zakończy swoje prace nad traktatami w ciągu 1 lub 2 tygodni. Jego zdaniem konferencja zakończy się powodzeniem, przy czym być może uda się nawet w pewnym stopniu załatwić sprawę Niemiec i Austrii. Istnieje prócz tego wiele innych spraw, jak kwestia Środkowego Wschodu, Egiptu, Palestyny i innych państw świata w których powstały trudności.

Bevin stwierdził, że najważniejszą rzeczą jest stanowisko wobec aktualnych zagadnień przy stole konferencyjnym i tylko tam można przekonać się czy Narody Zjednoczone umieją współpracować ze sobą w interesie ludzkości.

Spisek w południowej Persji inspirowany przez agentów obcego mocarstwa — Tagi Zadeh oskarża 2 konsulów angielskich

MOSKWA, 28.9. (PAP) — Agencja Tass donosi z Teheranu, że do stolicy nadchodzi wiadomość o szeregach wykrytego i zlikwidowanego ostatnio spisku przeciwko rządowi.

Organizatorami spisku byli gubernatorowie południowych prowincji Iranu, którzy opracowali plan prze-

wrotu wspólnie z niektórymi przedstawicielami obcych mocarstw. Plany przewidywały powstanie plemion bachtaryjskich i kaszkajskich, opowanie prowincji południowych, proklamowanie niezawisłości Chuzistanu, a następnie pochod zbrojny na północ w celu obalenia rządu centralnego w Teheranie.

Agenci obcego mocarstwa mieli zapatrzeć spiskowców w broń. Prócz tego prowadzili oni propagandę przeciw rządowi wśród plemion południowego Iranu, podburzając je do zbrojnego wystąpienia. Spisek jednak został wykryty, a organizatorzy jego aresztowani.

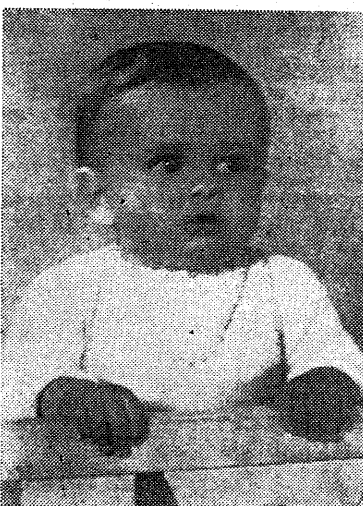
Dziennik „Rachbar“ pisze, że agenci obcego mocarstwa przygotowywali oderwanie od Iranu: Chuzistanu, Farsu, Kernanu i Ispahanu.

LONDYN, 28.9. (PAP) — Agencja Reutersa donosi, że w południowym Iranie trwają walki między wojskami rządowymi a zbuntowanymi szeregiem miejscowości w prowincji Fars. Buntownicy kierowani są przez Nasar-Chana, który wysunął postulat autonomii lokalnej. Bunt w Fars popierany jest przez elementy prawicowe. Po 36-godzinnej bitwie zbuntowani zajęli miasto Buszar na wybrzeżu zatoki Perskiej. Sytuacja w Fars jest w dalszym ciągu niejasna.

MOSKWA, 28.9. (PAP) — Agencja Tass podaje z Teheranu informację o dwóch spiskach antyrządowych w Iranie, inspirowanych przez czynniki cudzoziemskie.

W połowie września kilka tysięcy koczowniców podniosło bunt, rozbijając żandarmerię i obsadzając szereg miejscowości w prowincji Fars. Buntownicy kierowani są przez Nasar-Chana, który wysunął postulat autonomii lokalnej. Bunt w Fars popierany jest przez elementy prawicowe. Po 36-godzinnej bitwie zbuntowani zajęli miasto Buszar na wybrzeżu zatoki Perskiej. Sytuacja w Fars jest w dalszym ciągu niejasna.

W jednym ze złobków łódzkich



Ten młody obywatel nie znajduje się ani na ławie oskarżonych, ani też nie sżykuje się jeszcze do wygłoszenia przemówienia programowego. — Mały Andrzejek w swojej zagrodzie pełnej zabawek przysłuchuje się uważnie bicju zegara.

Nowe wojska brytyjskie

lądują w Grecji

Król Jerzy, chroniony przez policję, wjechał go Aten

Szczegóły wstrząsającej katastrofy kolejowej pod stacją Łódź-Kaiiska podajemy na str. 3

Lista ofiar —

na str. 2

NOVY JORK, 28.9. (PAP) — Korespondent dziennika „New York Herald Tribune“ donosi z Aten, że do Grecji przybyły z Bliskiego Wschodu świeże oddziały wojsk brytyjskich.

Oddziały te wylądowały w szeregu portów greckich — przede wszystkim w Salonikach — i zostały skoncentrowane w Tessalii i Macedonii.

LONDYN, 28.9. (PAP) — Prasa londyńska donosi, że w dniu powrotu króla przedstawiała stolica niecodzienne widowisko.

Na trasie przejazdu króla skupione były liczne oddziały policji w pełnym uzbrojeniu. Na dachach domów ustawiono karabiny maszynowe.

W ten sposób strzeżony król odbył wraz z członkami swej rodziny przejażdżkę przez główne ulice miasta, na których powiewały sztandary królewskie z napisem: „Miłość mojego narodu jest moją potęgą“.

Podczas uroczystości, na których byli obecni członkowie korpusu dyplomatycznego, nie było żadnego przedstawiciela poselstwa jugosłowiańskiego, ani chargé d'affaires radzieckiego. Również przywódca partii republikańskiej Temistokles Souflis nie przybył na uroczystości.

Po zakończeniu uroczystości udał się król do pałacu królewskiego.

LONDYN, 28.9. (PAP) — Agencja Reutersa donosi, że król grecki Jerzy odbył na pokładzie torpedowca „Misoulis“ dłuższą konferencję z regentem arcybiskupem Damaskinosem.

Przypuszczalnie regent Damaskinos złożył formalnie władzę w ręce króla. B. regent Damaskinos ma opuścić w poniedziałek pałac królewski i zamieszkać w pałacu arcybiskupim.

Po konferencji z arcybiskupem Damaskinosem król odbył 2-godzinną rozmowę z premierem Tsaldarisem. W najbliższych dniach premier Tsaldaris złoży dymisję swojego rządu.

LONDYN, 28.9. (API) — Z Aten donoszą, że król grecki przyjmie Tsaldarisa, który przedłożył mu dymisję gabinetu.

Oczekuje się, że nowy gabinet zostanie sformułowany w dniach najbliższych i że Tsaldaris powróci do Paryża na konferencję.

Utrzymują, że król, pragnąc wprowadzić stabilizację w kraju, zechce przyjąć oprócz przywódcy parlamentu również przedstawicieli komunistycznych i EAM.

Dzień spółdzielczości w Łodzi

W ramach obchodu dnia spółdzielczości odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 16-ej w sali teatralnej parku na Helenowie przy ul. Północnej Nr. 16 uroczysta akademicka, zorganizowana przez Miejski Komitet Obchodu Spółdzielczości.

W części oficjalnej wygłosi między innymi odczyt znany działacz spółdzielczy ob. Adam Rappacki. Na część artystyczną złożą się utwory Chopina, Paderewskie-

go i Moniuszki w wykonaniu M. Wilkomirskiej (fort.) i W. Domienieckiego (śpiew), recytacje, występy chóru i orkiestry.

W tym samym lokalu o g. 10-ej rano odbędzie się akademie łódzkiego Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych z równie bogatym programem artystycznym.

Przez cały dzień kursować będą po mieście udekorowane samochody organizacji spółdzielczych,

O bloku 4-ech stronnictw

wypowiadają się w imieniu:

- PPS — poseł Cyrankiewicz
- PPR — poseł Bienkowski
- Stronnictwa Ludowego — poseł Korzycki
- Stronnictwa Demokratycznego — poseł Arczyński
- Stronnictwa Pracy — wicemin. Widz-Wirski
- PSL Nowe Wyzwolenie — poseł Rek.

WARSZAWA, 28.9. (PAP) — Korespondent polityczny PAP zwrócił się do przedstawicieli władz partii demokratycznych z prośbą o wypowiedzenie opinii na temat uchwały z dnia 26.9. br. o utworzeniu bloku wyborczego 4-ech stronnictw.

Oto wypowiedzi:
Imieniem PPS sekretarz generalny CKW poseł Cyrankiewicz oświadczył, m. in.:

Na skutek stanowiska PSL bloku 6-ciu nie ma, wybory natomiast oczywiście będą. PPS mówiła zawsze jas-

Wiadomości

ze świata

+ Rząd brytyjski postanowił wycofać z obiegu srebrne monety. Rząd brytyjski pragnie w ten sposób zebrać srebro celem wywiązania się ze swoich długów wobec Stanów Zjednoczonych. Rząd brytyjski bowiem jest dłużny Stanom Zjednoczonym 326 milionów uncji srebra. Srebro to ma być zwrócone Stanom Zjednoczonym w ciągu 5 lat.

+ W Wenecji policja wpadła na trop szeroko rozgałęzionego spisku faszystowskiego. U aresztowanych znaleziono poważne sumy pieniężne i broń. Przyznali się oni do tego, że przygotowywali powstanie faszystowskie, celem „obalenia wpływu Watykanu i lewicy we Włoszech”.

+ Amerykańskie władze wojskowe ogłosiły amnestię dla wszystkich Niemców w Wielkiej Hessji, urodzonych po 1 stycznia 1919 roku. Niemcy oskarżeni o popełnienie przestępstw wojennych, nie są objęci tą amnestią.

+ Brytyjski trybunał wojskowy skazał na karę 2 lat więzienia 240 żołnierzy brytyjskich, którzy odmówili posłuszeństwa. Żołnierze ci byli stacjonowani na Malajach.

+ Sir Bracewell Smith został wybrany przez radnych miasta Londynu lordem majorem Londynu.

+ Zgodnie z umową węgiersko-czechosłowacką, dotyczącą wymiany ludności, do Pragi przybyło 100 tys. Słowaków z Węgier.

+ Tony Zale znokautował w 6-iej rundzie Rocki Graziano w mistrzostwach świata w wadze średniej.

+ Pracownicy telefonów włoskich powrócili do pracy po 24-godzinnym strajku.

+ W Edynburgu ma się odbyć międzynarodowy festiwal muzyki i sztuki dramatycznej. Organizatorzy postanowili poświęcić festiwalowi w Salzburgu. W festiwalu wezmą udział słynni artyści z całej Europy. Na ten cel zebrano już 240 tysięcy dolarów.

Fraszka

Znalazła się siła co kurtynę przebiła

Rząd angielski podał kłamliwą wiadomość o przedstawieniu mu podpisu ordynacji wyborczej. (Z prasy).

Gdy angielskie rady
I noty zawiadą
Trzeba sobie radzić
Goebelsa metodą

Buając swoich ziomków,
Ze w wyniku krzyku
Ordynacji odpis
Ma Bevin w stoliku

Licząc na kurtynę,
Ze z żelaza ma być
Uda im się łatwo
W butelkę świat nabić

Zapomnieli tylko
I stąd wyszła stypa,
Ze kurtyna owa
To... angielska lipa! Zet.

pliwie PPS i PPR”.
Imieniem PPR członek CK tej partii pos. Bienkowski mówi:

„Uchwała 4-ech stronnictw zakończyła dość długi okres, w którym oboz demokracji dawał możliwość PSL włączenia się do wysiłków całej demokracji polskiej, do zespolenia swych sił w pozytywnej pracy dla Narodu i Państwa, a tym samym odcięcia się raz na zawsze od jawniej i podziemnej, wewnętrznej i obcej reakcji. PSL, odrzucając te możliwości, wyraźnie określiła swe miejsce w życiu politycznym Polski — poza zespoleniami wspólnym celem siłami demokracji polskiej. Uchwała usuwa również drugą anomalię, polegającą na tym, że PSL, mimo swego starostwa i ujawnionej wrogości wobec demokracji, brało udział w komisjach międzypartyjnych. Zdamien tych komisji jest zacieśnienie współpracy i uzgadnianie stanowisk między tymi czynnikami politycznymi, które, niezależnie od różnic programowych i politycznych, wychodzą ze wspólnych założeń i dążą do wspólnego celu.

Imieniem Stronnictwa Ludowego wypowiedział się sekretarz generalny WNKW — pos. Korzycki:

„Pragnę stwierdzić, że Stronnictwo Ludowe zawsze wyrażało swe zdecydowanie pozytywne stanowisko co do bloku wyborczego, uważając, szcze-

gólnie w obecnym okresie odbudowy, za szkodliwe wszelkie formy rozbijania jedności narodowej w ogóle a jednocy wsi w szczególności. Z tego też względu szczerze pragniemy, by i PSL weszło do bloku. Dziś nie mamy już złudzeń, że PSL bloku nie chce, co jednak nie znajduje odpowiedzi w pozycji mas chłopskich, stojących jeszcze przy PSL, lecz wyrażających niejednokrotnie trwogę z powodu polityki kierownictwa. Znajduje to potwierdzenie w coraz liczniejszych wypadkach opuszczania szeregów PSL przez całe koła gminne (jak np. w poznańskim). Jesteśmy spokojni, że kroczymy po drodze, odpowiadającej interesom chłopów polskiego, zmierzając do zaspokojenia potrzeb wsi, podniesienia jej poziomu kulturalnego i materialnego. Dlatego Stronnictwo Ludowe idzie w bloku wyborczym z pozostałymi partiami i nie wątpi, że w wyborach tych demokracja polska odniesie zwycięstwo”.

Imieniem Stronnictwa Demokratycznego sekretarz Centralnego Komitetu pos. Arczyński:

„Stronnictwo Demokratyczne dało już w swej deklaracji z 17 bm. dostateczny wyraz woli w kierunku zjednoczenia wszystkich sił narodu polskiego — w obliczu wyborów. W czasie z górą całorocznych pertraktacji na temat bloku 6 partii, kierownictwo PSL nie wykazało na żadnym etapie tych rozmów ani dobrej woli ani szczerzych dążeń do porozumienia i w rezultacie uchwała 4 stronnictw, uznająca dalsze rozmowy z PSL za niecelowe i bezprzedmiotowe, jest tylko normalnym wynikiem tego stanu rzeczy.

Imieniem Stronnictwa Pracy prezes zarządu głównego wiceminister Widz-Wirski:

„Stronnictwo Pracy jest powołane z całej swojej tradycji, jako ruch chrześcijański - społeczny i narodowo - robotniczy, do urzeczywistnienia w praktyce doniosłej zasady „pogodzenia zdrowej rewolucyjnej treści czasu z wiarą ludu polskiego, dlatego stanowimy stronnictwo umiarkowane, stronnictwo środka, dążące do normalizacji życia publicznego, do

spokoju gospodarczego na gruncie już przeprowadzonych i niezbędnych reform, do ugruntowania roli sektora prywatnego, przewidzianej ustawami — stanowiącej konsekwentnie na stanowisku bloku wyborczego 6-ciu stronnictw. Uważaliśmy to za konieczność historyczną naszego narodu. Stwierdzam, że nie ponosimy odpowiedzialności za rozbięcie porozumienia wyborczego stronnictw. Wyżej wymienione dążenia programowe chcemy realizować w przyszłym sejmie. a przede wszystkim pracować nad wszechstronnym zabezpieczeniem polskiej racji stanu w przyszłej konstytucji. Chcemy czuwać później nad jej realizacją w praktyce. Jako stronnictwo z istoty swojej demokratyczne, jesteśmy gotowi w imię tych założeń do współpracy również w wyborach ze stronnictwami zblokowanymi. Zrozumiałe, że musimy znaleźć tam dostateczne zrozumienie dla naszej myśli politycznej. Stanowisko takie jest zgodne z ostatnią uchwałą Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy, która stwierdza równocześnie, że zarówno tradycje stronnictwa w masach narodu polskiego, jak i zahartowany zespół działaczy, nie wykluczają możliwości sięgnięcia bezpośrednio po zaufanie społeczeństwa na drodze własnej listy wyborczej, tym bardziej, że istotne poprawki w tekście ordynacji wyborczej, które klub nasz przeprowadził w Krajowej Radzie Narodowej, otwierają nam zadawalniający, równy demokratyczny start. Stanowisko nasze ostatecznie zależy od decyzji władz stronnictwa, jak i od ustosunkowania się partii zblokowanych”.

Imieniem PSL Nowe Wyzwolenie przewodniczący głównego komitetu organizacyjnego pos. Rek:

„Uchwała, jaka na konferencji w dniu 26 września br. powzięli przedstawiciele PPR, PPS, SL i SD posiada także to znaczenie, iż wyprowadza opinię publiczną z powodzi najbardziej fantastycznych poglądów i plotek na grunt realny. Sprawy zasadnicze w polityce wewnętrznej zostały postawione niewątpliwie jasno. Kraj pragnie spokoju, społeczeństwo, śmiertelnie zmęczone okresem wojny i okupacji, dąży szczerze w swej zdrowej większości do stabilizacji stosunków. Ludzie — na wsi i w mieście, mają dość wszelkiej awanturniczej polityki, uprawianej bądź przez jednostki o zawiedzionej ambicji, bądź też nawet przez obcych agentów. Jesteśmy szczerymi zwolennikami pełnego stosunków, osobistego bezpieczeństwa oraz wewnętrznego spokoju. Blok wyborczy „czterech stronnictw” stanowi próbę uporządkowania i ustabilizowania naszego życia narodowego. W tym spożywa jego znaczenie i zadanie. Aczkolwiek Nowe Wyzwolenie, dążąc do skupienia wszystkich sił, popierało w zasadzie koncepcje bloku, to jednak odrębne pójście PSL do wyborów stwarza dla PSL Nowe Wyzwolenie sytuację, wobec której musi się ustosunkować. Kierownictwo PSL Nowe Wyzwolenie, doceniając wagę problemu w ciągu kilku najbliższych dni określi swe stanowisko”.

Oficjalny komunikat Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej

Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa zatwierdziła następujące decyzje oddziałów kwaterekowych w Łodzi.

Ob. Krutow, studentka, pracownica kliniki, otrzymała jeden pokój przy ul. Łącznej 48 (Ruda). Ob. Namiecińska, przewijaczka w firmie Hoffrichter otrzymała jeden pokój z kuchnią przy ul. Piaskowej 39 (Ruda). Ob. Forsysiak, inwalida, zamieszkały poprzednio w domu podlegającym rozbiórce otrzymał jeden pokój z kuchnią przy ul. Zagłoby 18 a (Ruda). Ob. Będzińska robotnica firmy Horak otrzymała jeden pokój przy ul. Gnieźnieńskiej 7 (Ruda). Ob. Zanowy, robotnik firmy „Pierwsza” otrzymał jeden pokój przy ul. Staszica 8 (Ruda). Ob. Musiał, tkacz w firmie Horak otrzymał jeden pokój przy ul. Głównej 79 (Ruda). Ob. Matysiak urzędnik Zjednoczenia Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego otrzymał jeden pokój przy ul. Okrzei 1 (Ruda). Ob. Pierzchułka, Zjednoczenie Przemysłu Budowlanego, otrzymał jeden pokój przy ul. Łąkowej 8. Ob. Grzelak otrzymał jeden pokój przy ul. Górnej Nr 103. Ob. Biramowicz Helena, higienistka II Państw. Gimnazjum i Liceum Mieskiego otrzymała jeden pokój przy ul. Śródmiejskiej 30, m. Nr 18. Ob. Kazimierzczak Rozalia, szwaczka Fabryki Odzieży „Tempo” otrzymała jeden pokój przy ul. Północnej 21, m. 24. Ob. Skonieczny Adam, woźny Starostwa Grodzkiego, Śródmiejsko - Łódzkiego otrzymał jeden pokój z kuchnią przy ul. Piłsudskiego 57, m. 42.

N. K. M. przypomina, że indywidualne podania zatwierdzają jedynie Oddziały Kwaterekowe przy Starostwach Grodzkich. W miarę możliwości pożądanego jest w takim wypadku wskazanie wolnego mieszkania, na jakie patent pragnąłby uzyskać przy dział. Oczywiście mieszkania opieczutowane już przez NKW nie wchodzi w rachubę. Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przyjmuje podania wyłącznie za pośrednictwem rad zakładowych względnie właścicieli związków zawodowych. Indywidualne zwracanie się patentów bezpośrednio do N. K. W. nie da żadnego rezultatu i jest tylko bezcelową stratą czasu. Informacji udziela się przy ul. Piotrkowskiej 113. Tam również przyjmuje się odwołania od decyzji Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej.

Mieszkania przydzielone Radom Zakładowym winny być rozdzielane na posiedzeniu całej rady zakładowej przy współobecności przedstawicieli organizacji politycznych i społecznych z danego terenu pracy. Przydział mieszkań przez radę zakładową winien być przeprowadzony protokółarnie.

Osoby otrzymujące od rad zakładowych przydział na mieszkanie winny we własnym dobrze zrozumiałym interesie starać się o odpis protokołu z posiedzenia rady zakładowej. W

wypadkach koniecznych decyzje rady zakładowej mogą być przez N. K. M. unieważnione.

Osoby samowolnie zajmujące mieszkania opieczutowane przez N. K. M. nie tylko, że będą z mieszkań usunięte, ale będą również na podstawie dekretu o gospodarce lokalami pociągnięte do odpowiedzialności. Przypomina się, że dla osób przekraczających dekret prawo przewiduje kary aresztu i grzywny do 10.000 zł.

Ofiarą wielkiej katastrofy kolejowej w Łodzi

ZABICI:
1) Kral Tadeusz (Wałbrzych), 2) Makus Bolesław (Piotrków), 3) Sobieraj Aleksander (Wrocław, ul. Kasprowicza 77), 4) Konczak Aleksander (funkcjonariusz PKP (Wrocław), 5) Nofjak Władysław, 6) Tylicki Kazimierz (Płock), 7) Janik Wiktoria (Maciszewice) oraz pięć kobiet i dwóch mężczyzn niezidentyfikowanych.

ZMARLI W SZPITALU „BETLEEM”
1) Rzepecki Józef (Piotrków, ul. Litewska 7), 2) Helon Marian (Rembertów, ul. Dowbora 50), 3) Jaroneczak Franciszek (Ostrów Wielkopolski, Rynek 21).

RANNI:
Szpital św. Rodziny: Supro Edward (Zyrardów), 2) Pastosz Maria (Sandomierz), 3) Hecht Dawid (Dzierżanowo Bielawski), 4) Chełady Kazimierz (Kalisz), 5) Miłczarek Franciszka (Ostrów Wlkp.), 6) Kryka Aleksander (Wrocław), 7) Los Bronisław (Pomniewo k. Krotoszyna), 8) Dominiak Tadeusz (Kalisz), 9) Cegiłka Adam (Kalisz), 10) Ziembala Katarzyna (Ligęca).

Szpital „Betleem”: 11) Józwa Józef (Bytom), 12) Praja Stefan (Poznań), 13) Gutowski Franciszek (Łódź, ul. Nawrot 68), 14) Kopczyk Władysław (Rawicz), 15) Swistek Jan (Kudrzyń), 16) Romanowski Wacław (Kolaszki), 17) Rutkowski Jan (Nowy Dwór Maz.), 18) Łobza Władysław (Ostrów Wlkp.), ul. Odolnowska 35), 19) Lachowski Edward (Krotoszyn), 20) Miłczarek Antoni (Ostrów Wlkp.), 21) Narzęda Jamina 22) Wachówna Aniela (Lubań), 23) Madej Stanisław (wieś Stepień, pow. Oleśnica), 24) Wójcik Mięczysław (wieś Mrozy, pow. Mińsk Maz.), 25) Grzegorzewski Kazimierz (Kutno, al. Sobieskiego 13), 26) Kalfiński Izidor, 27) Chmielewski Jan, kolejarz (Zekowice), 28) Dembowska Anna (wieś Zielona, gm. Sulejów pod Warszawą), 29) Mostowski, 30) Świętosławski Ludwik (Łódź, ul. 11 Listopada 13), 31) Wochna Bolesław, 32) Dominiak Tadeusz (Ostrów Wlkp.).

Szpital św. Jana: 33) Walczak Stanisław (Kepno, ul. Rzeźnicza 17), 34) Bonginińska Zofia (Łódź, ul. Piotrkowska 132), 35) Zielonka Zofia (Piotrków, ul. Sulejowska), 36) Luśniak Fe-

liksa (Michalin, pow. Sosno k. Otwocka), 37) Wróbel Aleksander (Ostrowiec, Rynek 44), 38) Skonieczna Helena (Płock), Wójcicka Józefa (Mrozy pod Warszawą), 40) Pantorska Antonina (Łódź, al. 1 Maja 94), 41) Tronczyn Lidia (Łódź, Wólczajska 146), 42) Strotow Krystyna (Łódź, Wólczajska 146).

Szpital św. Józefa: 43) Szymańska Janina (Szczecin, Armii Ludowej 40), 44) Ludwiczewski Stanisław (Warszawa, ul. Włacza 31), 45) Lewandowski Bogusław (Ruda Pabianicka, ul. Piasta 7), 46) Pawlak Franciszek (Skomorze n. Wartą), 47) Rymarski Stanisław (Błaszki, Kościuszki 6), 48) Tótówna Leokadia (Bór Kubowski, pow. Opatów), 49) Kurmatowski Eugeniusz (Łódź, ul. 11 Listopada 11).

Kat Radogoszcza

ujęty w Łodzi — Bił współwięźniów knutem za podwójną porcję zupy

B. więzień Radogoszcza i innych obozów koncentracyjnych, ob. Stefan Sysiak, rozpoznał onegdaj w barze „Staropolskim” na rogu ul. Wschodniej i Południowej Władysława Sobczaka, jednego z oprawców więźniów polskich w Radogoszczu. Sobczak znajdował się w stanie nietrzeźwym. Zaalarmowana przez ob. Sysiaka milicja Komendy Powiatowej aresztowała zbira.

Przed wojną Sobczak mieszkał na ul. Drewnowskiej i znany był jako łobuz i nożownik. W r. 1943 został aresztowany przez Niemców i osadzony w obozie w Radogoszczu. Tu-

taj Sobczak wszedł w komitwę z „Józim”, najstrasliwym SS-manem obozu i stał się jego pomocnikiem. Za potrójną porcję zupy i podwójną chleba Sobczak katował współwięźniów knutem, który nosił stale zawieszony na lewym ręku. Więźniowie mówili nań: „Szmaja”. Z Radogoszcza przewieziono Sobczaka do Grossrosen, skąd wrócił po wojnie do Łodzi i zamieszkał przy ul. Południowej 16. Po aresztowaniu przyznał się, że bił 6 więźniów, w celu wymuszenia od nich chleba.

Sobczak stanie zapewne wkrótce przed Sądem Specjalnym. (o.)

W szóstą rocznicę śmierci za spokój duszy

S. i P.

JADWIGI DRABIKOWSKIEJ z KURNATOWSKICH

w dniu 30 września br. o godzinie 9-iej rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Katedralnym św. Stanisława Kostki, na które zapraszają krewnych i znajomych (6029)

MAŁA I SYN.

16 osób zabitych, 70 rannych

Po prostu

Usunąć niemieckie nazwy

Przed trzema miesiącami miastami byłem świadkiem podniosłej i wzruszającej uroczystości. Jedną z największych fabryk łódzkich zmieniła swą nazwę, pochodzącą od nazwiska jej właściciela — Niemca J. Johna — na nową od imienia J. Strzelczyka.

Kim był Józef Strzelczyk pisaliśmy już obszerniej donosząc naszym czytelnikom o uroczystości przemianowania. Wystarczy więc tylko przypomnieć, że był to robotnik tejże fabryki, który zginął walcząc o wyzwolenie Hiszpanii.

Nazwanie fabryki imieniem bohatera, którego losy są tak ściśle z jej terenem związane, wydaje się rozwiązaniem bardzo szczęśliwym.

Czy nie powinny wziąć z tego przykład zakłady „scheiblerowskie”, „grohmanowskie”, „geyerowskie”, fabryki „Krusche i Ender”, „Horak” i inne?

Czekaliśmy trzy miesiące na podobne uroczystości w dziesiątkach fabryk łódzkich. Piękny przykład minął jednak jakoś bez echa.

Co gorsze jednak — fabryka im. J. Strzelczyka pozostała po dawnemu fabryką J. Johna. Przy wejściu na ogromnych, czarnych tablicach wybijają się złoconymi literami napisy „J. John”. Dlaczego nie zmieniono go dotychczas? Czyżby dla dyrekcji tak wielkiej fabryki zamówienie nowych tablic stanowiło zbyt wielki wydatek?

Nie sądzimy. Jeśli jednak rzeczywiście pociągnęłoby to za sobą zbyt „poważne” koszty, to chyba nie trudno tablice zdjąć i po prostu na drewnianej tabliczce namalować: „Fabryka im. J. Strzelczyka”. Zrobi to każdy robotnik.

A więc robotnicy z fabryki im. Strzelczyka! Który z was pierwszy usunie to ostatnie wspomnienie koszarnej przeszłości?

LUTECKI

Wielka katastrofa kolejowa przy stacji Łódź-Kaliska

Wczoraj rano o godzinie piątej z minutami miała miejsce ogromna katastrofa kolejowa koło stacji Łódź-Kaliska. Mieszkańców Retki ni zbudził ze snu straszny huk i rumor, szereg gruchotanego żelastwa, jęki i krzyki.

Okazało się, że pod zamkniętym semaforem stacji Łódź-Kaliska stał od przeszło pół godziny pociąg osobowy nr. 534 z Wrocławia. Niespodziewanie zza pobliskiego zakrętu wyjechał w pełnym pędzie pociąg pociąg nr. 502 z Jeleniej Góry. Maszynista jego, Mikołaj Rędzia, ujrawszy stojący pociąg osobowy zaczął hamować, ale dystans był już zbyt mały. Parowóz uderzył całą siłą w ostatni wagon pociągu osobowego, zgruchotał dwa wagony i zwałił się razem z nimi z nasypu, miażdżąc i grzebiąc pod sobą kilkunastu pasażerów.

Już w chwili po wypadku zapanał na torach nerwowy ruch. Nadjechały natychmiast władze kolejowe z drem Kanią na czele, przedstawiciele prokuratury i bezpieczeństwa, przybyły drużyna techniczna z parowymi dźwigami i Pogotowie Ratunkowe. Z pogruchootanych wagonów zaczęto wydobywać zabitych i rannych. Maszynista Mikołaj Rędzio i jego pomocnik, wyrzuceni impetem z parowozu, nie odnieśli żadnego szwanku.

Do godziny 9-tej rano wydobyto spod wagonów 13 zabitych, w tym 10 mężczyzn i 3 kobiety, oraz 70 rannych. Tych ostatnich karetki pogotowia PCK odwoziły do różnych szpitali łódzkich.

Jednocześnie rozpoczęto prace nad dźwigniem przewróconego parowozu. Znajdują się pod nim przynajmniej 3 zabite osoby. Miłocja piasza i konna utrzymywała zdala od miejsca wypadku tłumy ludzi, przyglądające się, jak 45-tonowy dźwиг amerykański „Big Baby” mocuje się z bezwładną masą parowozu.

W międzyczasie prokurator mjr. Kanel przeprowadzał na miejscu piarwiastkowe przesłuchanie w celu ustalenia przyczyn wypadku i

ewent. pociągnięcia do odpowiedzialności winnych. Kierownik pociągu pociąg pociąg, 60-letni Jan Karliński, zamieszkały w Łodzi przy ul. Perłowej 4, z oklejoną plasterem twarzą mówił:

— Nie mieliśmy żadnego sygnału, że tor jest zajęty. Jechaliśmy najspokojniej i według rozkładu jazdy. I nagle to fatalne zderzenie. 40 lat pracuję na kolei, ale nie widziałem jeszcze katastrofy tych rozmiarów.

Kto zwinął i jakie były przyczyny katastrofy, ustalili definitywnie śledztwo. Sądząc z dotychczasowego jego przebiegu, przyczyną było niedopatrzzenie obsługi kolejowej. Zawiadawca stacji Łódź-Kaliska z niewiadomych przyczyn trzymał zbyt długo pociąg osobowy pod semaforem, mimo, że musiał wiedzieć o mającym nadejść według rozkładu pociągu pociąg pociąg Jelenia Góra — Warszawa. Zawiadawca tłumaczy się tym, że Pabianice nie zameldowały mu o wypuszczeniu tego pociągu.

Zawiniła też stacyjka Lublinek, która również powinna meldować przejazd pociągu. Zawiniłi wreszcie zwrotnicowi w budkach, którzy także winni donosić sobie kolejno o przejeździe pociągu pociąg pociąg. Na końcu wreszcie i kierownik pociągu osobowego mógłby się zainteresować rozkładem jazdy i wystawić człowieka z petardą sygnałową na zakręcie toru.

Nie ponosi natomiast winy obsługa pociągu pociąg pociąg, która przez nikogo nie została zaalarmowana.

Opinia publiczna Łodzi jest wstrząśnięta tym strasznym wypadkiem i domaga się jak najszybszego ustalenia przyczyn załączenia w kontroli linii.

W chwili podawania tych informacji do druku identyfikacja zabitych jeszcze trwa. Nazwiska o-

fiar katastrofy podajemy na innym miejscu naszego pisma.

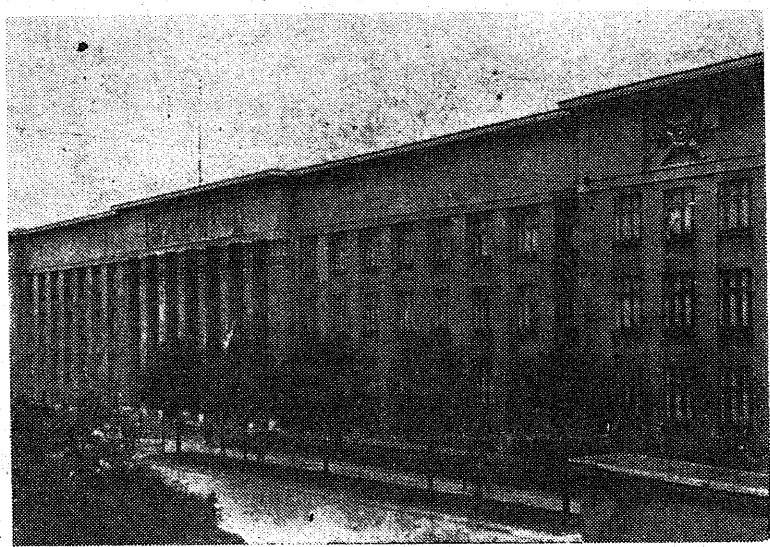
Szczegółowy przebieg akcji ratowniczej był następujący:

Jednym z pierwszych stwierdził katastrofę pocztowiec Stanisław Gielaga, który zaalarmował naczelnika Urzędu Pocztowego Bolesława Gepperta. Ten zaś natychmiast wysłał na miejsce katastrofy kolumnę samochodów pocztowych, celem udzielenia pierwszej pomocy. W wagonie pocztowym, którym jechał Kazimierz Bujnicki i Michał Przybylski nie było żadnych uszkodzeń i ambulans pocztowy został uratowany.

Na miejsce wypadku niezwłocznie przybyli por. Marecki Mazur, kierownik IX kom. MO. i por. Trzepiński, kier. VII komisariatu. Z ramienia MO dochodzenie prowadzi prok. Kozłowski. Natychmiast po wypadku przybyli też pułk. Moczarski i płk. Marchwiński. Akcją ratunkową kierował kpt. Bobola, komendant Obwodu Śródmieście MO.

Rekordową sprawność wykaza-

(n. - o.)



Gmach Sądu Okręgowego w Łodzi

»WŁÓKNO« SPÓŁDZIELNIA GOSPODARZA RZEMIOŚL WŁOKIENNICZYCH w Łodzi

posiada 1/2 tonowy samochód do dyspozycji członków.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ »LUTNIA« — Piotrkowska 243

DZIS 2 przedstawienia o godzinie 16-ej i 19-ej.

WESOŁA WDÓWKA

Operetka w 3-ach aktach F. Lehara.

Kasa teatru czynna od godziny 11-ej.

Wytwórnia Chemiczna TEOFIL PAŁCZYŃSKI

Łódź, Nawrot 43, tel. 224-52

poleca

PASTY DO OBUWIA:

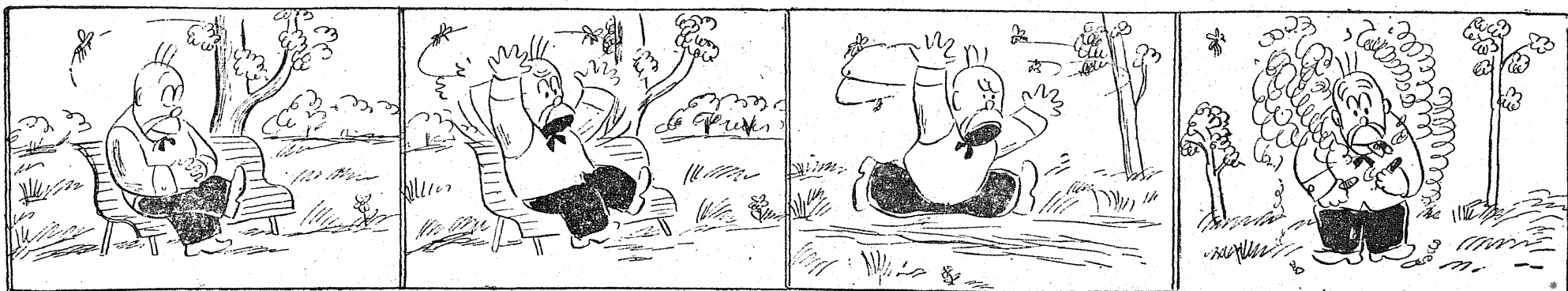
„PRIMALIN“

„ARGO“

(PAP)

KAMIEŃ choroby wątroby, żołądka i kiszek, — ZIOŁO »CHOLEKINAZA« Sprzed. w apt. i skł. apt. Lab. Fizj. - Chem. „Cholekinaza“ Kt. 1002 złą przemianę materii zwalczają H. NIEMOJEWSKIEGO Warszawa, Mokotowska 50.

Z cyklu: „Niefortunne drzemki p. Krupki“



Choć mu się w lesie niezbyt udało — w parku — rzekł Krupka — zdrzemnę się śmiało Zdrzemnął się, a tu Krupce naprzeciw ował, bzykając zza drzewa leci.

Latał, aż wreszcie sobie poradził: żądło w łysinę p. Krupce wsadził. Skoczył p. Krupka i podniósł ręce, a tu owadów zbiera się więcej.

Choć odparł mężnie rękami paru, rady nie daje rojom komarów: skacze i krzyczy, głową potrząsa, aby się nie dać szpetnie pokąsać.

Wreszcie pomyślał: przeciw komarom jest wcale nie złym środkiem cygaro. Zapalił, tonąc w dymiących kłębach, no, a komary? — Wnet dały „dęba“.

„Społem” — jubilat

„Uważamy spółdzielczość za jeden z podstawowych instrumentów przebudowy społecznej w Polsce i za jeden z podstawowych elementów przelamywania i rozwiązywania trudności dnia dzisiejszego.

Uważamy, że spółdzielczość jest najbardziej dogodną, najłatwiejszą i najbardziej zrozumiałą dla mas drogą ku wielkim przemianom społecznym”.

Taką opinię wygłosił po swych krytycznych uwagach na temat działalności spółdzielni i jej stosunku do poczynań rządowych min. Przemysłu H. Minc na grudniowym zjeździe PPR w Warszawie.

Od tej pory upłynęło parę miesięcy i wiele się zmieniło w życiu wewnętrznym spółdzielczości. Warto na te znamienne przemiany spojrzeć chociażby w krótkim, pobieżnym szkicu.

Już przed wojną spółdzielczość zdobywała sobie coraz większą popularność.

Demokratyczny rząd w odrodzonej Polsce obejmując władzę, od razu zwrócił uwagę na spółdzielczość, jako na najbardziej przygotowany instrument gospodarczy. Placówki spółdzielcze uzyskały uprzywilejowane stanowisko w akcji aprowidowania kraju, dostarczania wsi wyrobów przemysłowych itd. Na czoło wysunęła się najsilniejsza i najstarsza organizacja Zw. Gosp. „Społem”. Od 35 lat służy ona ideałom spółdzielczym. W gmatwianiu obowiązków i trudności technicznych nie obeszło się bez potknięć i poważnych niedociągnięć. Szybko zdołano jednak odnaleźć właściwą drogę. W ostatnich miesiącach przede wszystkim doprowadzono do unifikacji spółdzielni miejskich i wiejskich przez przystąpienie Zw. Samopomocy Chłopskiej do Zw. Gospodarczego „Społem”. Ma to duże znaczenie nie tylko gospodarcze, ale i społeczne, odtąd bowiem w ruchu spółdzielczym zjednoczyli się we wspólnym działaniu producenci i konsumenci.

Spółdzielczość w ciągu ostatnich miesięcy postanowiła ściślej skoordynować swoją działalność z

akcją gospodarczą Rządu. Rzucając hasła umasowienia ruchu spółdzielczego nabrała znowu rumieńców życia i stała się atrakcyjną. Obecnie w szeregi spółdzielców wstępuje masowo nie tylko młódzież szkolna, urzędnik, nauczyciel, ale robotnik fabryczny, rzemieślnik i chłop, którzy widzą w spółdzielczości skuteczny instrument do zwalczania w życiu gospodarczym wyzysku i spekulacji.

Święto dzisiejsze — to okazja do spojrzenia wstecz na dotychczasowe efekty pracy, oraz wytknięcia zadań na najbliższą przyszłość. Zadania te są już właściwie wyraźne: uruchomienie samorządu spółdzielczego, przeprowadzenie normalnych wyborów do władz „Społem”. Akcja ta zaczyna się już w najbliższym miesiącu. Milionowe rzesze spółdzielców na pewno przyjmą z zadowoleniem wprowa-

dzenie znowu samorządu spółdzielczego, jako realizację od dawna wysuwanych postulatów.

Święto dzisiejsze będzie w rodzinie spółdzielców również świętem wewnętrznym „Społem”.

Pracowały na nią rzetelnie szeregi Mielczarskich, Rapackich, Thuguttów. Wielu z weteranów spółdzielczych weźmie udział w uroczystościach jubileuszowych „Społem”, 500 spośród nich — to ci, którzy pracowali wraz z prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej St. Wojciechowskim 25 lat w szeregach spółowskich.

Przyszłość niesie im realizację ich najśmielszych marzeń. Pod adresem „Społem” — w dniu święta spółdzielczego i my kierujemy życzenia, aby jeszcze lepiej i wydajniej pracowało dla dobra kraju i gospodarki narodowej.

W. Z.

Spółdzielczość obejmuje wszystkie dziedziny życia gospodarczego

Pierwsze spółdzielnie w Polsce powstały pod koniec ubiegłego wieku. Dopiero jednak pierwszy dziesięć lat obecnego stulecia uchodzi za początek historii polskiego ruchu spółdzielczego. W 1911 r. po dwuletnich staraniach, został zatwierdzony statut „Związku Stowarzyszeń Spożywczych”.

W chwili wybuchu wojny w 1914 r. istnieje już 1050 kółek rolniczych, 800 rozmaitych stowarzyszeń i spółek pieniężnych, około 140 młeczarni o charakterze spółdzielczym i ponad 300 stowarzyszeń spożywczych. Przy Warszawskim Tow. Przemysłu i Handlu istniała też Komisja. Spółdzielcza jako surogat Związku Rewizyjnego. W Poznańskim 63 „Placówki Rolnicze” posiadały 14 milionów marek kapitału obrotowego. Związek Spółek Zarobkowych liczył 300 spółek z 150.000 członków, z kapitałem udziałowym 34 mil. marek i rezerwami 18 mil. marek, koncentrowanym w potężnym już Banku Zw. Spółek Zarobkowych w Poznaniu. W Galicji pod opieką patronatu Wydziału Krajowego istniało 1400 kas Stowarzyszeń z 70 milionami wkładów oszczędnościowych, 100 spółek młeczarskich i ponad 60 spółek handlowych, rolniczych i wytwórczych.

W czasie wojny 1914 — 18 spółdzielczość poniosła olbrzymie straty; zachowała zaledwie 20% swego potencjału. Pomimo tego ideał tkwiła

już w sercach Polaków. W społeczeństwie i gdy tylko ustały działania wojenne, a ustawaodawstwo w Odrodzonej Polsce odniosło się do spółdzielczości przychylnie, nastąpił silny rozwój. Zasięg spółdzielczości poszerzał się coraz więcej, ogarnął zarówno miasta, jak wieś, znalazł drogę do wsi, a do młódzieży szkolnej. Obok kilku większych central powstają związki dzielnicowe.

Ruchem kierują wybitni działacze — można by ich razwać fanatykami spółdzielczości — Mielczarski, Wojciechowski, Chmielewski, Thugutt, Rapacki i in. Praktyka zrazu wyprzedza teorię, która wreszcie koncentruje się w „Naukowym Instytucie Spółdzielczym” i jest już w stanie nadażyć za rozwojem w terenie.

Ilustracją rozwoju spółdzielczości w Odrodzonej Polsce są cyfry — z początku 1939-go roku. Było wtedy około 14.000 spółdzielni, związków, w tym 5380 spółdzielni spożywców, z największym zagęszczeniem

12.000 spółdzielni, 2 miliony członków

Dziś, po niespełna dwóch latach, istnieje już ponad 12.000 spółdzielni z przeszło dwoma milionami członków. Kieruje nimi 40.000 członków zarządów, kontrolę sprawuje ponad 100.000 członków rad nadzorczych. Zatrudniają około 50.000 pracowników. Pod koniec I półrocza b. r. spół-

Zadania stawiane przez życie spółdzielczości w dziedzinie obrotu towarowego wymagają rozbudowy sieci punktów handlowych zarówno w mieście jak i na wsi. W związku z tym spółdzielczość polska musi stworzyć szereg nowych punktów handlowych, zwłaszcza w gałęziach wymiany, rozbudowujących się pod wpływem zmian w strukturze gospodarczej kraju.

Jeśli chodzi o aparat hurtu spółdzielczego, zarówno w zaopatrywaniu wsi i miast, jak i w zakresie zbytu produkcji rolnej, to jest on w zasadzie rozbudowany w stopniu dostatecznym. Należałoby go uzupełnić przez oddziały specjalne: — wielkimi, żelazne, węglowe itp.

Natomiast w zakresie handlu detalicznego, jeśli spółdzielczość ma szybkim krokiem iść naprzód, trzeba dużej rozbudowy. Zdaniem fachowców spółdzielczych w miastach należy powiększyć spółdzielcze punkty sprzedaży o 110 proc. obecnych sklepów. Do roku 1949 sklepy spożywcze — kolonialne powinny wzrosnąć w miastach z 2.500 do 5.000.

Sklepy branżowe i specjalne z 3.300 do 7.000. Prócz tego należy rozbudować zakłady wytwórcze i pomocnicze (piekarnie, maszarnie, kwaszarnie, sodowiarnie itp.) z 250 do 2000.

W najbliższych trzech latach należałoby również powiększyć wydatnie liczbę sklepów spółdzielczych na wsiach tak, aby zapewniły one obsługę rynku wiejskiego przynajmniej w 80 procentach. W tym celu należy sklepy ogólne powiększyć z 5.000 do 11.000, a specjalne z 700 do 2.000.

Sieć spółdzielcza zbytu produkcji rolnej w zakresie ziemniopłodów jest realizowana na ogół w stopniu dostatecznym, należy natomiast rozbudować sieć zbytu produkcji ogrodniczo-warzywniczej i hodowlanej. W tym celu powinno się powołać do życia około 200 przedsiębiorstw handlowych tego typu.

Prócz tego, podobnie jak w mieście, należy rozbudować działy wytwórcze, związane bezpośrednio z zaopatrzeniem wsi i zbytem jej produkcji. W tym celu trzeba powiększyć liczbę tych zakładów z 200 do 1.500.

Jeśli w ciągu trzech najbliższych lat sieć spółdzielcza rozwinie się w tym stopniu, spółdzielczość polska będzie mogła spełnić rolę, jaką na jej barki nakłada nowy ustrój gospodarczy.

„mieszkaniowych — 230
„różnych — 396

Centrale spółdzielni stały się potężnymi instytucjami gospodarczymi. Prowadzą duże przedsiębiorstwa, jak młyny (95), fabryki przetworów owocowych (19), cukierkowne (11), przetwórczo-chemiczne (11), octu (9), makaroniarnie (7), kaszarnie (2), olejarnie (2), palarnie kawy (6), browary (6), drożdżownie (1), i tp. Samo „Społem” zatrudnia 25.000 pracowników, jego obroty wynoszą ponad 40 miliardów złotych.

Spółdzielczość jest realizatorką demokracji gospodarczej. W chwili obecnej stoi przed specjalnie wielkimi zadaniami. W planie odbudowy gospodarczej jeden z trzech podstawowych sektorów obejmuje spółdzielczość. Na ogólnopolskiej konferencji „Przemysł dla wsi” kierownicy życia gospodarczego podkreślali wielkie znaczenie spółdzielczości dla zrealizowania tego planu.

W wyzwolonej Polsce otwiera się przed spółdzielczością wielkie pole działania.

Kr.

Tadeusz Godlewski

W pewnej kamienicy

38) POWIEŚĆ ZAKOŃCZENIE

— Jak myślisz stary — spytała pani Paczulina męża.
— Co robić z pokojem po naszym lokatorze?
— A bo ja wiem? Odnajmiemy chyba.
— Dobrze mówić. Odnajmiemy. Ale czy to wiadomo na kogo człowiek trafi? Ten był przynajmniej porządny, wesoły, niepijący jak inni.
— To racja. Ze świecą takiego szukać.
— No i powiedz — po co było mu się żenić? Żeby jeszcze miał z kim.
— A cóż ta Ewa wcale ładna dziewczyna.
— E tam, ładna! Mnie się nie podoba. A już o jej prowadzeniu się lepiej nie mówić.
— Nie przesadzaj. Nic znów takiego złego nie robiła.
— O, już się znalazł obrońca. Wy mężczyźni wszyscy jesteście jednakowi. Ale ja swoje wiem. Łajdaczyła się z żonatym człowiekiem. Całe szczęście, że pani Wójcikowa wróciła i że mieli tyle rozumu, żeby się stąd wyprowadzić, inaczej to pewnie do dziś dnia ta rozpusta by się ciągnęła. Ale, że pan Warlicz się po tym wszystkim z nią ożenił, to mówię ci, w głowie mnie się nie mieści. Tyle jest innych, porządniejszych dziewczyn na świecie. Choćby i nasza Hanka. Świata po za nią nie widział.

— Coś ty zwariowała? Hanka jeszcze piętnaście lat nie ma, a ty ją do ołtarza chcesz prowadzić?
— A czy ja mówię, że zaraz? Mogli sobie poczekać ze dwa — trzy lata. Krzywdy u nas nie miał. Mieszkałby sobie jak u pana Boga za piecem, dziewczynę lepiej poznał, a na jego. Et, życie — machnęła ręką z rezygnacją i zakrzątała się koło obiadu.
Mąż już nie oponował. I jemu żal było sympatycznego lokatora. Ale co do Hanka to już stanowczo przesada.

Toż to jeszcze dzieciak, a ten Ryszard, choć i nie stary, ale zawsze nie dla niej. Za duża różnica wieku.
— Dzień dobry! — Hanka rzuciła w kąt teczkę z książkami i usiadła przy stole.
Czuła się dziś bardzo zmęczona. W nocy niewiele spała, wciąż jej się przypominał pan Ryszard i to, że nie będzie go już widywała jak codzień do tej pory; obiecał wprowadzić ich odwiedzać, ale to już niewielka pociecha. Potem znów szkoła, tyle lekcji, do których nie była dobrze przygotowana. A teraz niedawno spotkał ją na ulicy Jurek i namówił aby poszli na spacer.
Ładnych rzeczy się dowiedziała na tym spacerze! No, no! Nie przypuszczała nigdy, że Jurek mógłby zrobić coś podobnego. Ze Piotrowskiego aresztowano to oczywiście dobrze. Należało mu się. Zbój był i bandyta czystej wody. Ale kapować na niego jeżeli się razem chodziło na wyprawę — nie, to jakoś nie było w porządku. Wprawdzie u tego kupca znalazł między innymi i ubranie starego Wójcika, ale ostatecznie sprawił on sobie już inne i jego syn nie musiał tak koniecznie bawić się w szpicla. W tym wszystkim Piotrowski okazał więcej honoru i ani w śledztwie, ani na rozprawie nie wydał współników. Dostał kilka lat więzienia. No to mu wkońcu nie zaszkodzi. Ale Jurek ze Staśkiem brzydko zrobili, nie ma co mówić. Przyrzekła mu całkowitą tajemnicę i oczywiście dotrzyma słowa, ale jakoś trudno było jej rozmawiać z nim tak po przyjacielsku jak dawniej. Wyczuł to najwidoczniej, bo żegnając się z nią wyglądał na jakiegoś zawstydzonego i zmartwionego.

— A niech się pomartwi — powiedziała półgłosem w zamysleniu.
— Co mówisz, Hanka? — ojciec spojrzął na nią pytająco.
— E, nic ważnego.
— A wiesz, my tu właśnie z matką radziliśmy co zrobić z pokojem. Odnajmywać czy nie?
— Lepiej odnajdąć, bo ma podobno niedługo powstać jakaś komisja, co będzie sprawdzać ile osób gdzie mieszka i jak za mało to wsiedlać lokatorów.

— Co ty mówisz? — klasnęła w ręce matka. — No to naturalnie, że trzeba odnajdąć. Tylko komu?
— A choćby tej naszej sąsiadce, pani Kazimierze.
— Po co? Toż ona ma swoje mieszkanie.
— Ma, ale właśnie nie może tam mieszkać, bo nie raa z kim dziecka zostawić. A jej teraz dają pracę i ona nie może przyjąć właśnie dlatego. A jakby Romuś był u nas, to zawsze można by go trochę popilnować i ona zarabiałaby.
— E, będę tam cudze bachory niańczyć!
— No mamusiu, zgódź się! Pomyśl jak jej jest ciężko. Pani Paczulina opierała się jeszcze przez chwilę, wiadać było jednakże że opór jej słabnie. Wkońcu machnęła ręką.
— No, niech ci już będzie tak jak koniecznie chcesz.
— Dziękuję ci. Wiedziałam, że jesteś dobrą kobietą, staruszkę — dziewczyna cmoknęła matkę w policzek i pobiegła, zawiadomić sąsiadkę o pomyslniej dla niej nowinie.
Paczul spojrzął na żonę i uśmiechnął się.
— Ot i masz babo placek! Ta dziewczyna robi z nami co chce. Taka to już ta dzisiejsza młódzież. Zwariowana, ale poczciwa w gruncie rzeczy. A tam co znowu? — uniósł głowę, nasłuchując.
Na podwórzu rozległy się tony harmonii. Grupa wędrownych śpiewaków silnymi, choć niezbyt wyszkolonymi głosami podjęła chóralnie.
— „Czerwone maki spod Monte Cassino...”
Otworzyły się okna i lufciki na wszystkich niemal piętrach wielkiego domu. Tu i ówdzie czyjaś ręka wyrzuciła zawinięty w gazetę pieniądz. Łokoła śpiewających zebrała się gromada dzieciaków, słuchając pieśni z wielkim zainteresowaniem.
Najbardziej jednak ze wszystkich zdawał się nią być zachwycony syn straganiarki. Kazik. Aż otworzył z przejęcia usta a jego okrągłe, niebieskie oczy straciły wyraz zwykłej przebiegłości. Stały się normalnie wesołymi oczyma normalnego, nie potrzebującego myśleć o robkach dziecka.

KONIEC

Norwid i dzień dzisiejszy

W dniu 24 czerwca minęło 125 lat od urodzenia największego po Kochanowskim, Mickiewicz i Słowackim w dziejach literatury polskiej poety — Cypriana Kamila Norwida. Twórczość jego odkryta na wiele lat przed pierwszą wojną światową należy już dzisiaj do żelaznego kapitału polskiej tradycji kulturalnej, u znana została za klasyczną, a on sam za klasyka naszej literatury. Dzieła jego wytrzymały próbę dwóch wojen światowych i jednego pokonania międzywojennego — znaczenie ich i oddźwięk społeczny stale wzrastają. Obecnie dorobek twórcy Norwida wchodzi w najtrudniejszy okres — okres trzeźwego realizmu, bezwzględnej rewizji wszystkiego, co w budowie nowej, doskonalszej w założeniu rzeczywistości, nie wykaże walorów trwałego budulca.

Walka z truczną anachronizmem zwyczajowych i obyczajowych w narodowym i społecznym życiu Polski była główną ideową zasadą twórczości literackiej Norwida. Wyraził ją najwięcej w następującej strofie:

„Poobracanych w przeszłość
niepojętą
a uwielbioną — spotkałem niemało,
w ostrogi rdzawe utrafiłem pięta
w ścieżkach, gdzie zbitych kul sporo
padało,
z wyszczerzonymi na jutrznię zębami,
okrywający się na głowę pyłem,
by noc przedłużyć — nie zerwać
ze snami”.

Oto manifest polskiego herezjarchy intelektualnego, deklaracja ideaowa „ducha, wiecznego rewolucjonisty”. Takiej postaci nie może zabraknąć dziś przy odbudowie naszej rzeczywistości i przy zakładaniu zrębów lepszej przyszłości. To też nie dziw, że dyskusje literackie na temat nowego ustosunkowania się do odziedziczonej tradycji kultury polskiej, rozpoczęły się u nas zaraz w pierwszych tygodniach wyzwolenia od Mickiewicza i Norwida.

A rozpoczęto od nich nie bez głębszego powodu. W budowie nowej rzeczywistości potrzebny nam jest obok skrzydeł i zapędu, który „tworzy cudy” również, a może i przede wszystkim, chłodny i trzeźwy obrachunek. Te rozważania uskrzydla natchnieniem czy też natchnie-

nie okiełznane rozważania posiada twórczość Mickiewicza i prócz niego, jeśli mowa o poetach wielkiej miary, tylko jedna i jedyna twórczość Norwida.

Norwid żył w latach 1821—1883. W tych granicach czasu przeżył następujące wydarzenia i wstrząsy społeczne: rewolucję lipcową we Francji i powstanie listopadowe w Polsce w roku 1830, „włosną ludów” w Europie w roku 1848, powstanie styczniowe w Polsce w 1863 i wreszcie „komunę paryską” w roku 1870. Wszystkie te wypadki znalazły bądź publicystyczny, bądź artystyczny wyraz w twórczości Norwida. A ponieważ wypadki te są bezpośrednim źródłem idei poruszających i kształtujących naszą współczesną rzeczywistość — również twórczość powstała pod ich wpływem musi mieć wiele z nami wspólnego.

Motorami wszystkich tych wyda-

rzeń były zagadnienia wolności narodowej i sprawiedliwości społecznej. Te właśnie zagadnienia o palącej dziś wprost aktualności są głównym zrębem filozofii twórczej Norwida. Na tym więc zasadza się przede wszystkim aktualność Norwida w dniu dzisiejszym i pozytywny stosunek jego bogatej i różnorodnej formalnie i gatunkowo spuścizny do spraw współczesnych w skali narodowej, społecznej i ogólnoludzkiej.

Jeżeli są w Polsce krytycy, którzyby śmieli mówić o przebrzmiałym już znaczeniu Norwida i anachronizmie jego dorobku twórczego, musieli by wprzód udowodnić, że każdy z poszczególnych działań uprawianych przez niego twórczości należy, być może, do czcigodnych, lecz nie mających z dniem dzisiejszym nic wspólnego przeżytków. Tego jednak nikomu nie uda się udowodnić. Liryka bowiem Norwida

tak pod względem treściowym, jak i formalnym, jeżeli nawet zostanie przy starym jej podziale na treść i formę, tętni najbardziej krwistą aktualnością, pełnią doznań współczesnego nam człowieka. Nieprzedawniona do dziś satyra obyczajowa i społeczna Norwida świadczy o jego czynnej, aktywnej postawie wobec wydarzeń, których był świadkiem. Niektóre z nich noszą cechy trwałej nieprzemijalności, jak choćby ta pt. „Kwiryty”:

„Na każdą iskrę rzucam się jak osa,
Bo nie ukaja mnie żaden uczynek —

Nie potrafiłbym narysować nosa,
Ale mam szlafrok i ciepły kominiek.
Będę więc sobie szerokim frazesem
Na każdą pracę napadał obcesem
I te lub owe radził ulepszenia
W krainie natchnień krytyką
z natchnienia!”

To samo dotyczy nowel, jak gdy-

by filozoficznych powiastek. Norwida, to samo większości jego rozpraw wierszem, jak „Promethidion”, „Niewola”, „Fulminant”. „Rzecz o wolności słowa”, to samo wreszcie korony jego twórczości: dramatów, których oryginalność i nowatorstwo wybiegło daleko nawet poza nasze czasy, których takie zjawiska, jak wyspiańszczyzna, szawizm czy pirandellizm, odnajdują swoje precedensy właśnie w dramatach Norwida.

Nawskroś nowoczesny i najaktualniejszy nam bliskim był u Norwida stosunek między materiałem twórczym, jaki mu był dany, a wyrazem, jaki mu Norwid nadawał. Dla artystów współczesnych metodologią praktyki twórczej Norwida ma znaczenie nawskroś nowoczesne i za wiera wiele nieprzedawnionych wskazań na przyszłość.

Wielcy romantycy nasi, również i Norwid, lubili nazywać siebie „poetami ruin”. Istotnie, czasy w których żył i tworzył, były czasami ruin naszej niepodległości, ruin nadziei ludów europejskich o wolności narodowej i sprawiedliwości społecznej. Norwid był poetą ruin, ale nie lubował się w nich — przeciwnie zachecał do rozbiórki tych ruin, wygrzebywania z rumowisk i zgłiszcz zdrowych cegieł do wzniesienia z tego budulcanowego, lepszego, gmachu rzeczywistości. Miał bowiem głębokie przekonanie, że jak każdy dobry wiersz, każdy z okresów historii jest jedyny i niepowtarzalny. Wśród naszych wielkich poetów Norwid był pierwszym konsekwentnym i świadomym dialektykiem. Czyż zatem dla nas Norwid może nie być aktualny?

Marian Piechal

Nowe książki

Z wydawnictw naukowych na szczególne podkreślenie zasługuje praca Jerzego Eugeniusza Płomieńskiego „W kręgu polskiej irredenty”, wydana przez Państwowy Instytut Wydawniczy w Warszawie. Wybitny krytyk i wnikliwy badacz przeszłości zdiera zasłonę z zakłamaną historiografią niemieckiej, wypaczającej prawdę o powstaniu krakowskim z 1846 roku. Nieznane szczegóły, rzetelne badanie epoki, obiektywne ocenie faktów a zarazem głębokie zrozumienie przejawów społecznych i wypadków historycznych sprawia, że książka Płomieńskiego jest jednym z najwartościowszych omówień epoki Dembowskiego.

Jako zarys monograficzny przywódcy polskiego ruchu rewolucyjnego jest odkrywczą pracą naukową, wydobywającą z zapomnienia szlachetną postać Dembowskiego. Płomieński nazywa go „heroicznym patronem i bojownikiem o nowe oblicze historii polskiej”, człowiekiem, który przed stu laty przeczuł przyszłą formę ustrojową Polski.

„Dopiero ze stuletniej perspektywy możemy ocenić ogromny, pionierski wysiłek krótkiego żywota Edwarda Dembowskiego, który czekał tak długo w cieniu „śmiertelnego przemilczenia” na swój renesans. Wiele z myśli tego pioniera polskiego postępu, filozofa dziejów, których nieodwołalną radykalizację społeczną przepowiedział jasnowidząco — realizuje się w naszych oczach”. Stąd też tym większa wartość pracy Płomieńskiego, poruszających jedno z najbardziej istotnych zagadnień.

Książka ukazuje nam postać Dembowskiego i życie idealistycznego rewolucjonisty, myśliciela i działacza, który szedł najtrudniejszą drogą wyrzeczenia, poświęciwszy się dla sprawy Polski walczącej. Współcześni nazywali go emisariuszem. Przytoczony wiersz Władysława Anczyca podkreśla zarówno jego przejęcie się ideą, zaparcie się siebie, dobroć, jak i niezwykłą ruchliwość społecznego działacza.

Z osobą Dembowskiego łączy się sprawa powstania krakowskie-

go, omówiona z głęboką znajomością epoki przez Płomieńskiego. W przyczynkach historycznych ukazuje autor atmosferę powstania, przedstawia fałszerstwa opinii niemieckiej, perfidię austriacką, zwłaszcza omawiając kłamliwe pamiętniki Sacher-Masocha, ówczesnego dyrektora policji austriackiej we Lwowie.

Praca Płomieńskiego to owoc nowych odkryć historycznych, jasnego naświetlenia i wnikliwych rozważań, to wyrazisty obraz ważnego fragmentu naszych dziejów.

Od Wydawnictwa

dla wygody P. T. Publiczności Administracja „Dziennika Łódzkiego” rozpoczęła przyjmowanie OGŁOSZEŃ i P R E N U M E R A T Y z dostarczeniem do domów w „SKLEPIE POMOCY SZKOLNYCH” ul. Piotrkowska Nr 96 — parter, front.

Pisarze a radio

W kilka lat po upowszechnieniu radia w Polsce, a więc gdzieś około 1930 roku zjawiał się w obiegu nie wiadomo przez kogo ukuty neologizm „słuchowisko” dla określenia utworów literackich, nadawanych przez radio, a opatranych głównie na dialogu.

Były to przeważnie fragmenty utworów scenicznych, żywym przeniesione do studia radiowego i przeplatane informacjami o miejsku i czasie akcji. Wzbogacano je równocześnie „efektami akustycznymi”, jak nap. dzwonki, kroki, trzaskanie drzwiami i t. p. realistyczne dźwięki. Im więcej w tekście słuchowiska wypadało tego rodzaju efektów, tym bardziej wydawało się ono entuzjastom radia, słuchaczom i wykonawcom, radiofoniczne. W pewnym momencie powstało mniemanie, iż wzorem, jeśli nie ideałem słuchowiska będzie rzecz całkowicie pozbawiona tekstu mówionego, a złożona z odpowiednio uszeregowanych dźwięków mechanicznych.

Działo się to na krótko przed narodzinami filmu dźwiękowego, triumfy święcił wtedy słynny film bez napisów „Wschód słońca”. O stworzenie per analogiam słuchowiska bez słów pokusił się jeden z pierwszych autorów radiowych utalentowany pisarz Jerzy Ostrowski. Stworzył scenariusz, mający dać słuchaczowi obraz poranka na wsi. Było tam więc pianie kogutów, szczenie psów, skrzypienie drzwi, świergot ptaków, ryczenie bydła i t. p. Wystarczyło wysłuchać tego eksperymentu, aby się przekonać, że nie tędy droga.

Jednocześnie zaniechano ostatecznie bezpośrednich transmisji radiowych ze sceny (najdłużej utrzymały się transmisje oper). Radiowcy zdążyli się w krótkim czasie przekonać, że swoiste właściwości mikrofonu w pełni wyzyskać można tylko w specjalnie budowanym studio radiowym, że materiał programowy — czy to będzie muzyka, czy słuchowisko — wyma-

ga innego na estradzie umieszczenia wykonawców, innego również natężenia siły głosów. Okazało się przytem, że nie wszystkie głosy ludzkie podobnie jak nie wszystkie instrumenty są jednakowo przyjemne w słuchaniu przez odbiornik. Mikrofon niektóre barwy dźwiękowe wyjaskrawia, inne zaś tłumilub zacierza.

Wtedy też można było stwierdzić, iż nie każdy utwór sceniczny nadaje się do wykonania przed mikrofonem, mimo że dialog stanowi ośnowę każdego słuchowiska. Najlepiej udawały się utwory z literatury klasycznej, zachowujące trzy jedności i oparte na niewielkiej liczbie osób działających.

Ale już ambicje radiowców, oszołomionych rozwojem techniki radiowej, olśnionych szybkim przyrostem liczby radiosłuchaczy i nieograniczonym prawie zasięgiem fali radiowej — szły dalej, poza adaptację „gotowej” literatury. Mówiono o „jedenastej muzie”, o narodzinach nowego gatunku literackiego, dla którego istniał już uznany powszechnie termin: słuchowisko.

Przeciw nazwie „teatr dla ślepych”, rzucanej przez sceptyków, przeforsowali radiowcy nazwę „teatr wyobraźni”.

Istniało więc na parę lat przed wojną olbrzymie audytorium — kilku milionów radiosłuchaczy mogących dać autorowi radiowemu satysfakcję rozgłosu, istniało stałe zamówienie na scenariusze radiowe, a jednak mimo dobrej opłacalności, mimo konkursów i wszelkiego rodzaju zachęty pisarze nasi nie ujawniali głębszego zainteresowania formą słuchowiska. Na palcach policzki można autorów, którzy dali wartościowe oryginalne scenariusze: Iwaszkiewicz, Szaniawski, Janina Morawska, Gałczyński. I kończyło się zwykle na debiutach — nie z winy radia.

Wśród literatów ustalili się raczej stosunek do radia lekceważący, jako do „namiastki” muzyki i literatury. Zniekształcenie techniczne dźwięku przez złe odbiorniki, a tych z początku było dużo, kakaofonia głośników ulicznych irytowały ludzi wrażliwych na piękno, od razu podcinając wszelkie zaufa-

nie do radia, jako instrumentu zdolnego wzbudzić emocje estetyczne.

Imponujące cyfry radioabonentów nie mogły autorowi zastąpić widomych objawów działania jego utworu na publiczność, takich jakie daje teatr albo druk. Nietrwałość, ulotność, jednorazowość utworu radiowego stanowiły i stanowią, jak się zdaje, dotąd o niechęci ludzi pióra do poważniejszego zaangażowania się w radiopisarstwo. A nadmiar złego na horyzoncie coraz wyraźniej ukazują się zwiastuny telewizji, która musi wywołać przewrót w sposobie pisania słuchowisk.

Mimo wszystko wydaje mi się jednak, że mikrofon jest czymś więcej niż pośrednikiem w mechanicznym przekazywaniu dźwięków, że w naturze jego tkwią pewne możliwości, które odpowiednio wyzyskane mogą dostarczyć słuchaczowi radia wrażenia innego rzędu niż teatr czy sala koncertowa. Sprawa ta wymaga osobnego omówienia i dyskusji.

T. Ł.

Tragedia szczęścia

L
Satyryk i poeta, Walerian Kajdanowicz, utkwiał oczy w kąt pokoju i szukał dziewiętnastego rymu do swego nowego poematu.

Ranek był „obfity”: deszcz bębnił o szyby, mroczny, zakurzony pokoiem, wynajmowany na doby „z meblami”, zapach smażonej cebuli, dolatujący z kuchni — wszystko to drażniło i złościło subtelna duszę poety. Z gorzkim uśmiechem chłostał rymami cały nędzny świat, z jego gubernatorami, księżycem, cukrem w kryształach, kamienicznikami itd.

Im mocniej czuł się cebulę, tym ostrzejsze stawało się żądło jego talentu, a kiedy przypomniał sobie, że lada chwila wróci żona, która biegnie w poszukiwaniu mieszkania na zimę i że zanim się ogrzeje i wypocznie — on sam będzie musiał latać po zabłoconych ulicach z wykazem wolnych mieszkań w ręku — satyryczny talent zabłysnął tak jaskrawym płomieniem, że dziewiętnasty rym wyskoczył jak z procy i w dodatku razem ze swoim przyrodzonym bratem.

Ranek był nielada!

Aż tu, z uderzeniem południa, kiedy robota kipiała, otwierają się drzwi, wpada żona.

Nie weszła tak jak wczoraj, przedwczoraj, zeszlęca piątku i soboty t. j. zmęczona, zła, nieprzyjemna, niosąca natchnienie do cudnej, rymowanej nienawiści dla świata. Nie, wpadła czerwona, rozczochrana i zadyszana; wymachiwała rękami, krzyczała coś głośno i radośnie — ale co mianowicie — tego Kajdanowicz nie mógł zrozumieć. Złapał jedynie powtarzane kilkakrotnie słowa:

— Trzeba być idiotą! Trzeba być idiotą!

— Dlaczego radzisz mi, ażeby był idiotą? — ze smutkiem zdziwił się poeta. — To przecież byłoby głupie.

— Trzeba być idiotą! — wołała żona. — Trzeba być skończonym idiotą, żeby nie brać tak cudownego mieszkania! Pięćdziesiąt rubli z opałem. Frontowe schody jak słońce!

Kajdanowicz był poetą, toteż myślał, że będzie miał wejście wprost na słońce, od razu go rozpalila.

— Co ty mówisz? Gdzie to jest?

— Gdzie? Jeszcze się pyta gdzie!!! Leć prędzej, wpakuj zadatek, bo ci jeszcze z przed nosa sprzątną! Trzeba być idiotą!...

Wybiegła z pokoju tak szybko, że ledwie ją dopędził na ulicy.

II.

W piecu wesoło przeszczał ogień. Satyryk — poeta Walerian Kajdanowicz, siedział w fotelu, wyciągnąwszy nogi w stronę ognia i porządził się w rozpamiętywaniach.

Na okrągłej twarzy miał rozlany spokój, tragiczny fałd między brwiami i ironiczna zmarszczka koło ust znikły tak gruntownie, że nie można było nawet rozpoznać, gdzie która z nich się znajdowała.

Pierwszy raz w życiu mieszkał z takim komfortem! Pierwszy raz w życiu miał własny pokój, daleko od dziecinnego, nikt nie hałasował mu nad głową i nie przeszkadzał. Jak łatwo można tu myśleć i pracować.

To już nie zahukany, nieszczęśliwy, rozgoryczony literacina, który znalazł przytułek dla swoich papierów między maszyną do szycia i talerzem z kaszką dla ryczącego bachora. Siedzi sobie jak prawdziwy, europejskiej miary poeta!

Z radością i rozrzedzeniem spogląda dookoła?

— Czyż nie jestem szczęśliwy!
— Na biurku świeżutki papier,

kałamarz pełen atramentu, na podstawce nowe stalówki.

Tematów też nie brak: „Północno - Wschodnie Wiadomości” proszą o oblanie włością dwóch naczelników powiatu.

„Głos słońca” błaga ze łzami o zniweczenie piórem przełożonej instytucji dla szlachetnie urodzonych dziewcząt w Grzybkach.

Prócz tematów zamówionych kręciły się po głowie własne, jesienne, jak przystało na porę roku. Na przykład: plugawy jegośność jedzie plugawą dorożką i myśli o różnych plugawcach. A dychwawczy koń ciągnie to całe towarzystwo, hm... ciągnie i myśli. Hm... co on sobie myśli?..

Ogień na kominku potrzaskuje, miłym ciepłem ogarnia kajdanowskie podeszwy, a sam Kajdanowicz pojęcia nie ma, o czym koń myśli.

— Licho wie, o czym on myśli! — wyszeptał leniwie — o czym koń może myśleć?! Najedzony, obuty, odziany.. No tak, cprawda ciągnąć powóz nie łatwo.. Ale cóż poradzić, przyjacielu, wszyscy ludzie pracują..

Oczy sen skleja... Węgielek wypadł z pieca, zasycał na zimnej blasze i zbudził poetę.

— Zaraz. O czym to ja myślałem? Aha, — o koniu. Głupi temat. Lepiej, a w każdym razie praktyczniej pomyśleć o zamówieniach.

Drzwi się uchyliły, wyjrzała twarz żony. Brwi jej wygięły się trwożnie.

— Znowu nic nie robisz? Slicznie! A stróż już dwa razy przychodził po pieniądze.

Poeta uśmiechnął się błogo:

— Po pieniądze? Żartujesz! Powiedz, żeby zaczekał. To pewno poczciwy człowiek. Ten, zdaje mi się, z taką okrągłą twarzą, zresztą, nie widziałem.

— Pojąć nie mogę, co się tobie stało! Kiedy pisałeś ostatni raz? W dniu przeprowadzki. Pobiegłam do ciotek po dzieci, a tyś miał przewieźć rzeczy.

— Tak, tak. Zgubiłem wtedy walizkę.

— A właśnie. Pisałeś o walizce. I oń tego czasu ani jednego wiersza.

Przecież nas z mieszkania wyrzuca!

— E, zaraz wyrzuca! Che, che! Jakaś ty, doprawdy!

W tydzień później, kiedy poeta fałszywie lecz wesoło pogwizdywał walc z „Fausta” i przyglądał się ciekawie własnej twarzy w kieszonkowym lusterku, do pokoju weszła żona zgnębiona, z zapuchniętymi od płaczu oczami.

— Doczekaliśmy się! Wylewają z mieszkania!

— Hm? — spytał obojętnie, oglądając górną wargę.

— Z mieszkania wylewają! Głowę tracę co teraz pocniemy! Napisz choć jeden wierszyk!

— Hm? — zapytał znowu i dodał tonem rzeczowym:

— Mówiłem, że mi wasy nie rosną, a tyś się upierała przy swoim.

— Doszczętnie zgłupiał! — jęknęła żona.

Poeta zawstydzil się.

— O jakich wierszach mówisz? Wczoraj zaniosłem dwa poematy, ale redaktor nie przyjął.

„To nie pańska specjalność” — powiada „rzeczy słabe”. Co jestem winien, że im tylko naczelnicy powiatu w głowie, a ja mam wiosnę w duszy. Czy wiesz, że nawet ty masz w sobie jakieś wiosniane błyski? Jakiś powiew wewnętrzny, niewidzialny dla oka.

Żona płakała.

— Pierwszy raz w życiu urządziłmy się po ludzku! Opamiętaj się! Co będzie z dziećmi?

— Dzieci — to kwiaty ludzkości! — w natchnieniu zawołał poeta. — Czyż nie jesteśmy szczęśliwi, że dzięki nam zakwitły! Chacha-cha!

— Ależ nas z mieszkania wyrzucają! — pochlipywała żona, wycierając okrągły czerwony nos i zapuchnięte oczy zwinęta w kłębek chusteczka.

Mąż się tylko roześmiał:

— Ach, ty niepoprawna pesymistko! Taka ładna i pesymistka. Bierz ze mnie przykład i wierz, że życie jest piękne!

— Na trzeci dzień wyrzucili ich z mieszkania.

Teffi

Z dawnych fraszek i epigramatów

KŁÓTNIA NA PISMIE

Zwañili się w piśmie dwaj sławni poeci
I kłóć mi przecie tę prawdę wyświecić,

Z jakiej przyczyny i poco

Ci się ichności tak żarliwie kłóca?

Pan X. tymczasem, co w kąciu siedział,

Tak mi na to odpowiedział:

Przebiegłe te pismaki boczną poszły drogą

I chcą się wslawić kłótnią, gdy dziećmi nie mogą.

Augustyn Zdarski

NAPIS NA KIELISZKU BEZ NOGI

Odjęli mi ludzkie nogę, chcąc dogodzić sobie;
Ja im lepiej dogodzę, odbierając obie.

O PISMACH PERIODYCZNYCH

Raz gospodarz na wiosnę gęsto zasiał pole,
A w jesieni po trudach pracy i mozole,
Gdy zboże z jego łanów zwiezionem zostało,
Znalazł w nim wiele słomy, a ziarna zbyt mało.
Ja patrząc na te snopy tak płonne, choć liczne,
Myślałem: to są u nas pisma periodyczne.

NIEWINNOŚĆ

O! to cnota bezprzykładna!

Stale od pokus się broni:

Grzech przystępu nie ma do niej:

— Czemuż? — Bo strasznie szkaradna.

OBIAD LITERACKI

Po co wśród gości tłumy

U Marka jedzą uczeni?

Bo mu nie stałe rozumu,

A im pieczeni.

Diariusz damy z XVIII wieku

Poniedziałek. O godzinie 8 ocknęłam się: leżąc wypitałam kawę trzy filiżanki i znowu szczęśliwie usnęła. O godzinie 10 czytałam Monitora. NB. Niechby on patrzył sobie podobnych, a damom dał spokój. Nawiedził mnie potem przy gotowaniu Imć P. Modnicki i bawił u mnie aż do godziny 11, szkoda, że żonaty. Kończyłam potem ubieranie moje. NB. Postrzegłam, że kolor niebieski lepiej mi przystoi niż inne.

Wpół do 12 przyjechał podług umowy wczorajszej Imć P. Gachowski, z którym jeździłam do Ujazdowa na spacer. Powróciwszy jadłam u siebie. NB. Imć P. Fadon, francuz przechodził koło moich okien, był gustownie ufryzowany.

O godzinie 5 pojechałam z wizytą do Imć Pani Staruszkiewiczowej. Nie mogłam znieść jej wykwintów: ale że była tam piękna kompania, bawiłam się aż do 8.

Powróciłam do domu. Wczoraj. Grałam w karty do północy. Udał się potem na spoczynek, nie mogłam zasnąć. Wykwinty Staruszkiewiczowej wprawiły mnie w zły humor; sfukałam Lizetkę.

Wtorek. Ocknęłam się w pół do 9, wypiwszy dwie filiżanki herbaty, znowu spałam do 10, śniło mi się, że Imć P. Fadon grał ze mną w karty. Zaczęłam czytać Koloandra, ale mi przyniesiono bilet od Imć Pana Fadona. Przeczytałam go 4 razy i schowałam w szkatułkę lakierowanej. Od 11 do 12 bawiłam się przy gotowaniu. Zdawało mi się, że byłam biedsza nad zwyczaj, ale Imć P. Gachowski, który był przytomny, dowodził moimi racjami, iż mi zwierciadło krzywdę czyniło. NB. Ząb się złamał w grzebieniu moim tartarogowym. O godzinie 12 Imć P. Staruszkiewiczowa przysłała pazia, pytając się, jeśli miałam noc spokojną, i znowu mnie w zły humor wprowadziła. Jubiler przyniósł klejnoty, ale na kredyt nie chciał mi nic dać.

Obiad jadłam prywatnie, po którym p. Fadon mnie nawiedził. Znowu byłam dobrego humoru: przy mówiłam mu jednak, że bywa u Staruszkiewiczowej. NB. Muszę się spytać, czyj to portrecik ma na swojej tabakierze. Grałam z nim w karty do północy, przegrałam czerw. zł. 20, ale to umyślnie uczyniła. Podczas wieczery myślałam o przestraszyła i mocno zalterowała: ale Imć P. Fadon znowu mnie w dobry humor wprowadził.

Środa. Wstałam o godzinie 10 i postanowiłam cały dzień bawić u siebie incognito. Od 11 do 12 zamknawszy się w moim gabinecie, układałam sobie minę i uśmiech P. Umizgalskiej. NB. Trzeba się dowiedzieć, jakiej ona wódki używa do utrzymania gładkości twarzy. Od 12 do drugiej naradzałam się z krawcem, jakiego koloru mam sobie robron sprawić, ale i dotąd jeszcze nie jestem determinowana. Obiad prywatny. Byłam mocno pomieszana, przypomniawszy sobie, iż Staruszkiewiczowa jest tego zdania, jakoby ją kochał Imć P. Fadon. Hajduk szarmantek przez nie ostrożność potracił, kazałam mu za to dać dobre plagi. Napilałam się likieru pomarańczowego.

O godzinie 4 odmieniłam przedsięwzięcie: pojechałam na assamblię. Nie chciałam być na komedii, dowiedziawszy się, iż miała być polska: traci grubiaństwem języka i dowcipu polskiego. NB. Umizgalska miała gustowny garnitur. P. Wymyślnica mówiła mi na ucho, iż ma coś mnie powiedzieć o Imć P. Fadonie: ale jestem pewna, że to nieprawda. P. Grzesznicki mocno mi się akkomodował: do-

syć ma poloru; szkoda, że Polak. NB. Trzeba zmartwić Staruszkiewiczową.

Czwartek. Od 10 do 11 przesadzałam muszkę z miejsca na miejsce: na koniec determinowałam się przylepić ją nad lewym okiem. Przy pomniałam sobie sen dzisiejszy, w którym zdawało mi się, jakoby Imć P. Fadon kłęczał przede mną. Od 11 do 1 ubierałam się. Trzy razy insze suknie brałam na siebie. NB. Niebieski kolor nie bardzo mi służy, trzeba wyrozumieć Imć P. Fadona, który kolor on lubi.

Po obiedzie Imć P. Zacziewska wzięła mnie z sobą na operę. Imć P. Fadon na początku drugiego aktu przyszedł do mnie, na końcu prowadził mnie do karety: zdawało mi się, iż mię ścisnął za rękę. Powróciwszy do siebie zwyczajnie miałam zabawy. Układałam się wcześniej: ale miałam sen straszny, jakby Imć P. Fadon mocno akkomodował się Staruszkiewiczowej.

Piątek. Święto. Miałam jechać do kościoła, ale sen ponieniony sprawił mi migrnę. Przed południem p. Zacziewska przyjechała i wzięła mnie na obiad do siebie. Imć P. Bogacka przyjechała w gustownej karecie paryskiej. NB. Muszę koniecznie takż dla siebie zapisać, choćby mi przyszło i wioskę sprzedać. Podczas obiadu mówił mi niekto, że Imć P. Fadon jest filut, ale to fałsz oczywisty, nie podobny do tego. Sama twarz ukazuje, że musi być godny kawaler.

Sobota. Obudziła mnie Szarman-ta swoim szczełaniem o godzinie wpół do 10. Napilałam się kawy. Trzeba będzie filiżanki nowe kupić, bo u P. Staruszkiewiczowej są z brzegami złotymi. O godzinie 10 byłam złego humoru, oddano mi list od mego męża. Od wpół do 11 do wpół do 1 ubierałam wstążki i blendyny do garnirowania: prawda, że droższe u Madame Damon, ale bawi u gotowaniu. Od wpół do 1 do trzech kwadransów na trze-cią ubierałam się i pojechałam na obiad. Goście na mnie wszyscy czekali i gospodarz był marketny, żem późno przyjechała: ale powiedział onegdaj Imć P. Fadon, że to dystynguje znaczne damy. NB. Paszteciki nowej inwencji.

O piątek siadłam grać w trysetę: przegrałam partyj 28; na wieczery nie miałam apetytu, tylko kratkowego ciasta trochę zjadłam.

Niedziela. O 10 obudziłam się. Zdało mi się, że mię głowa boli i dlatego wzięłam muszkę na skronie. O 11 byłam w kościele en negligé! Ktoś w czerwonej sukni gadał z P. Umizgalską. Od południa do 2 u gotowania. Imć P. Fadon powiedział, że nie lubi koloru niebieskiego. Wpół do 3 na obiedzie u Umizgalskiej. Zamyślałam się często, zapewne o tym Imć, co z nią gadał w kościele; powiada, iż ma lat 16, ale być nie może. Pytał mnie się Podśedek, czy pamiętam kampaent pod Warszawą*).

O 5 wróciłam do domu. Ciężka migrena: piłam herbatę. Imć P. Fadon był u drzwi, ale nie chciałam go przyjąć. Trzeba będzie nauczyć Pana Podśedka, żeby wiedział, to gadać z damami.

(R. 1767)

P. S. Nieprawdzą, kochani czytelnicy, że nasze cnotliwe pra-prababki wiodły zupełnie inny żywot, niż dzisiejsze damy wieku atomowego?

*) Słynny kampaent (mieszad wojska, rewia) odbył się w r. 1732 na polach wilanowskich — stąd w zapytaniu Podśedka był przytyk do „latek” modnej damy.

Pod tym tytułem ukazała się w druku 56-o stronicowa broszura sprawozdawczo-informacyjna Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Łódzkiego za rok akademicki 1945-46.

Jednodniówka ukazała się ze znacznym opóźnieniem (jej wydanie przewidziane było na koniec czerwca 1946). Dalszą wadę wydawnictwa stanowiła liczna ilość błędów i niedopatrzona korektorska.

Tym niemniej broszura „Rok pracy” spełnia zadania, jakie nakreślił sobie Zarząd BP, przystępując do jej wydania i stanowiąc cenną pozycję w bardzo ubogim zresztą łódzkim wydawnictwie akademickim.

Prasa poruszała niejednokrotnie sprawę nieskładania publicznych sprawozdań ze zbiorów ulicznych, działalności organizacji społecznych iłd. Bratniej Pomocy stud. UL zarzucić tego nie można. Sprawozdania Zarządu, Sekretariatu i poszczególnych sekcji BP zawarte w broszurze są treściwe i rzeczowe.

Przebiega z nich troska o rozwój i prawidłowy nurt życia studenckiej społeczności. Są skromne, lecz każdy, kto chce sięgnąć pamięcią wstecz i przeprowadzić właściwą analizę i porównania — zdać sobie sprawę z tego, jaki ogrom pracy został wykonany w ciągu tego roku.

Istniały poważne trudności. Dziś Bratnia Pomoc i jej Zarząd stoją równie wobec szeregu trudnych do rozwiązania problemów. Ale trzeba na tym miejscu wyraźnie podkreślić, że gdyby każdy student dołożył do pracy „Bratniaka” swoją cegiełkę, gdyby mógł „z ręką na sercu” powiedzieć: korzystam z pracy kolegów, ale oddałem do ich dyspozycji swój wolny czas, inaczej mówiąc, gdyby Bratnia Pomoc stała się naprawdę pomocą bratnią, pomocą wzajemną — sytuacja tego człowieka stwarzającego studentów byłaby znacznie łatwiejsza, a praca — jeszcze bardziej wydatna.

W istniejącej sytuacji specjalnego znaczenia nabierają życzenia J. M. Rektora UL, prof. dr. T. Kotarbińskiego oraz słowa wstępu kuratora BP prof. dr. B. Łapickiego, zamieszczone na wstępie omawianej broszury. Chcielibyśmy, aby apel Jego Magnificencji wyrażony w końcowym wstępie nadesłanych życzeń słowami:

„...Ale zarazem to przychodzi na myśl, że podobne zrzeszenia noszą częstokroć miano „wzajemnych pomocy” i z kolei żywią się pytanie, czy spełniony jest także warunek wzajemności w funkcjonowaniu naszej Bratniej Pomocy. Otóż nie tym względem niejedno trzeba nieprzeoczyć. Zarząd zdierała się w ośmiu pracach ponad siły, ogół członków stosunkowo mało liczny. Zmierzamy ten stan rzeczy. Niechaj każdy członek Bratniej Pomocy porzuca się do gorliwego uczestnictwa w jej pracach. Odrzecz świadczeń, z których korzysta dotychczas, zyska dzięki temu pewne dobro dodatkowe, od wszystkich

świadczeń cenniejsze: ZYSKA MORALNA SATYSFAKCJĘ”. Został należycie przez nich odczytany — dotarli do wszystkich studentów.

Poza sprawozdaniami z działalności BP, jej poszczególnych agend, kół naukowych, „Dziennika Akademickiego”, akademickich organizacji społecznych i ideowo - wychowawczych — jednodniówka zawiera kilka utworów literackich i poetyckich. Całość zamyka imienny spis katedr na UL, dane informacyjne o seminariach, klinikach, zakładach naukowych, bibliotekach adresy i informacje dotyczące szkół wyższych w Łodzi.

Mimo poważnych usterek technicznych za które zresztą Komitet Redakcyjny na wstępie broszury czytelników przeprosza — inicjatywa B. P. zasługuje na pochwałę. Ży-

czyć należy, aby podobne wydawnictwa o charakterze informacyjno-sprawozdawczym ponawiane były co roku.

(W. S.)

Akademik i obywatel

P. Prof. Dr. Borys Łapicki, Dziekan Wydziału Prawno-Ekonomicznego i zarazem Kurator Bratniej Pomocy, skreślił na naszą prośbę szereg uwag, dotyczących życia akademickiego. Powstały stąd artykuł ukazany na wstępnym stronie naszej jednodniówki „Rok Pracy”. Pozwalamy sobie po-

niżej przytoczyć artykuł p. Kuratora w całości:

Pragnę podać młodzieży naszego Uniwersytetu kilka informacji, które uważam za bardzo istotne. Informacje, dotyczące warunków technicznych i materialnych studiów — stanowią zadanie Bratniej Pomocy, z którego, jak sądzę, znakomicie się ona wywiąże. Natomiast jako przedstawiciel profesury oraz kurator Bratniej Pomocy chciałbym poruszyć to, co stanowi samą istotę studiów uniwersyteckich oraz życia akademickiego.

Uniwersytet jest to Alma Mater młodzieży, czyli matka karmicielka, która oddaje swoim dzieciom dla ich pokrzepienia wszystko, co ma najdroższe. A tym dobrem najdroższym jest wiedza, która niezależnie od kierunku i przedmio-

tu streszcza się w jednym pięknym słowie — prawda — prawda o człowieku i o świecie, jego otaczającym. Nie jest to dobro dla przywilejowanych, lecz powszechne, ogólnoludzkie, udostępnione wszystkim, jego szukającym, wszystkim duchowo zgłodniałym, a być może w pierwszym rzędzie tym, co jego od dawna pragnęli, a nie mogli go zdobyć, gdyż przypadkowy układ stosunków społecznych zamykał dotąd przed nimi drogę do wiedzy.

To umiłowanie prawdy jako dobra ogólnoludzkiego, które stanowi nerw życia akademickiego, jest przyczyną, że Uniwersytet staje się przyjacielskim — związkiem współpracy wszystkich garających się do prawdy, bez różnic, hierarchii, zawści i walki. Staje się związkiem opartym na poszanowaniu cudzej myśli i wolności sądów. Do tej wspólnoty akademickiej należą tak profesoria jak słuchacze. I jeżeli są władze akademickie, to ich znaczenie polega nie tylko na przymusie i władczym rozkazach, ile na życzliwym dla młodzieży kierownictwie, opartym nie na formalnych uprawnieniach — tylko, lecz przede wszystkim na autorytecie moralnym. Tak wytwarza się dyscyplina akademicka, bez której życie zbiorowości uniwersyteckiej byłoby niemożliwe, a która nie zawiera w sobie z dyscypliny koszarowej. Prześtrzeżenie jej nie wynika ze strachu przed karą, lecz ze świadomości tych celów, którym ona służy. Dyscyplina akademicka staje się kwestią honoru akademika.

Tak więc akademik, służąc nauce, wyrabia w sobie jednocześnie cnoty obywatelskie, którymi są: uświadomienie społeczne, solidarność i poszanowanie cudzej wolności.

B. Łapicki

W dniu Święta Spółdzielczości

Coraz liczniej na całym świecie gromadzą się pod sztandarami spółdzielczości tysiące ludzi. Coraz szerzej zaczynają wszyscy rozumieć, że drogi do dobrobytu należy szukać na drodze braterskiej współpracy, swobodnego zrzeszania się na każdym odcinku pracy i życia.

Program uspołdzielczania kraju realizowany jest w Polsce na szeroką skalę od chwili wyzwolenia. Spółdzielnie produkcyjne, spółdzielnie spożywców, spółdzielnie pracy znajdują zawsze pełne poparcie i pełne możliwości rozwoju.

Wydaje się wskazanym, abyśmy i my, młodzież akademicka podjęli akcję, zmierzającą do zaprowadzenia i rozwinięcia spółdzielczości na swoim terenie.

Zarząd Bratniej Pomocy, widząc rozległe korzyści, jakie przyniosłaby akcja uspołdzielczania, stworzył odrębną Sekcję Spółdzielczą, mającą na celu podjęcie starań w tym właśnie kierunku.

Pierwszym krokiem na drodze pracy tej sekcji jest zainicjowanie stowoznienia własnej Spółdzielni Akademickiej.

Wedle projektów, spółdzielnia ta prowadzić będzie:

1) Rozdział artykułów kartkowych.

W związku z coraz częstszym poszukiwaniem pracy przez koleżanki i kolegów, Zarząd Bratniej Pomocy — Sekcja Pośrednictwa Pracy, prosi o zgłaszanie korepetycji oraz wolnych posad stałych i dorywczych dla studentów U. Ł.

Zgłoszenia przyjmuje Sekcja ul. Jaracza 7, tel. 268-66, w Pośrednictwa Pracy B. P., niedziela, środy i piątki godz. 13—14.30.

2) Sprzedaż pomocy naukowych (materiały piśmienne, książki, skrypty).

3) Własne zakłady gospodarczo-usługowe.

Celem omówienia tych spraw i wciągnięcia do pracy największej możliwej ilości koleżanek i kolegów, odbędzie się dziesiąt, dn. 29 bm., o godz. 16, w lokalu stołówki B. P. „Gęsie Pióro”, Piotrkowska nr 48, zebranie, na którym dokonany zostanie wybór władz spółdzielni, przyjęcie statutu, ustalenie nazwy.

Czy wiecie, że...

Delegacja polska wystąpiła na Kongresie Międzynarodowej Organizacji Studentów o upodobnienie programów studiów we wszystkich państwach, zniesienie nostryfikacji i wprowadzenie we wszystkich uczelniach przymusowego nauczania jednego z języków obcych. Wniosek powyższy został przyjęty i zostanie przesłany przez I.U.S. (International Union of Students) jako załączenie do rozpatrzenia ministerstwu oświaty 36 państw, reprezentowanych na kongresie.

W Pradze wydawane jest między narodowe pismo studentckie: „World Student News”, którego ostatni numer znajduje się obok szeregu innych zagranicznych czasopism akademickich w wypożyczalni czasopism sekcji naukowo-wydawniczej B. P.

17 listopada 1939 roku studenci czeszy urządzili w Pradze demonstrację przeciw niemieckim okupantom. W czasie manifestacji zabitych zostało 9 studentów. Dzień 17 listopada stał się odąd Międzynarodowym Dniem Studenta, obchodzonym we wszystkich państwach. Listopadowa demonstracja studen-

tów czeskich stała się jednym z powodów wyboru Pragi na siedzibę Międzynarodowej Organizacji Studentów.

Studenci większości państw reprezentowali na kongresie praskim Narodową Unię Studentów.

W Polsce czynione są obecnie starania w kierunku koordynacji i unifikacji całego życia studenckiego.

W wyniku obrad Światowego Kongresu Studentów w Pradze (17 — 31. 8. 1946) utworzona została Międzynarodowa Organizacja Studentów. Na prezydenta tej organizacji wybrany został kol. Józef Grchman (Czechosłowacja). Jego kontrkandydat Tom Modden (Anglia) został sekretarzem generalnym.

283 delegatów 36 państw reprezentowało na kongresie 2.600.000 zorganizowanych studentów. Polska reprezentowana była przez 15-osobową delegację. Czterech kolegów z naszego kraju weszło do Rady Międzynarodowej Organizacji Studentów, a jeden do Komitetu Wykonawczego. Składającego się z 17 osób.

Swoi i obcy

Wszystkich ludzi, z punktu widzenia stosunku ich do nas, dzielimy na „swoich” i „obcych”.

Swoi — to ci, o których wiemy, że pewno, ile mają lat ile pieniędzy.

Wiek i majątek ludzi obcych jest nam nieznanym całkowicie i po wszystkiej chwili i jeśli kiedykolwiek tajemnica ta zostanie przed nami odsłonięta — obcy w mgnieniu oka zamienia się w swoich. Ta ostatnia okoliczność jest dla nas niesłychanie kłopotliwa z następujących powodów: swoi są obowiązani mówić nam prawdę w oczy, a obcy — bardzo delikatnie kłamać.

Im więcej wie ktoś ludzi swoich, tym więcej wie gorzkiej prawdy o sobie i tym ciężiej żyje mu się na świecie.

Na przykład, spotykasz na ulicy obcego człowieka; uśmiechnie się przyjaźnie i powie:

— Jaka para dziś świeżutka!

Jeśli zaś w trzy minuty później (czyż można zmienić się w tak krótkim czasie?) zbliży się swój, popatrzy podejrzliwie i powie:

— Dlaczego masz dziś taki zapuchnięty nos? Czy to z kataru?

W chorobie doznajemy od obcych wyłącznie radości i dowodów sympatii: listy z wyrazami współczucia, cukierki, kwiaty.

Swoj będzie przede wszystkim rozpytywać, gdzie i kiedy złapał się hiszpankę, jak gdyby to było najważniejsze. Kiedy zaś narzeczcie, jego zdaniem, czas i miejsce zostają ustalone, zaczyna robić wyrzuty, jak można było zaziębić się właśnie tam i właśnie wówczas.

— Kto to widział, żeby chodził bez kaloszy do cioci Mani? To doprawdy oburzające — podobna lekomyślność w twoim wieku!

Obcy, ponadto, udają ogromne zainteresowanie naszą chorobą, której usiłują nadać poważne znaczenie.

— Mój Boże! Ależ pani, zdaje mi się, kaszle? To okropne! Pani ma na pewno zapalenie płuc! Na miłość Boską, niech pani zwoła konsylium! Z tym nie można żartować! Jestem pewny, że oka ciąż nie zmrużę z niepokojem!

Wszystko to takie miłe; choremu zawsze pochlebia, jeżeli ktoś jego śmieszniejszą infekcją, wartości 37 i jedną dziesiątą, uhonoruje nazwą zapalenia płuc.

Swoi zachowują się zupełnie inaczej.

— No, patrzcie państwo! W łóżku się wyleguje! Czy to nie wstyd! przez takie głupstwo! Zdumiewająca hipochondria!... Trzeba się przeciw wzięć w ręce, a nie pieścić się z byle powodu.

— Ładne głupstwo, kiedy mam 38 stopni gorączki! — chory dodaje sobie cały stopień.

— Wielkie rzeczy — pastwi się swój. — Lubię, kiedy ktoś z podobną gorączką wybiera się na tamten świat. To śmieszne!

Jeszcze przez dobrą chwilę będzie rozkoszował się przypominaniem zabawnych zdarzeń, kiedy niedoszły nieboszczyk przewracał oczami i jęczał, a w dwie godziny później opychał się pieczonym irydkiem.

Opowiadania te mogą doprowadzić do wściekłości i naprawdę pocmłosa gorączkę do tej wysokości, którą naprędce sfabrykowaliśmy dla swoich.

W narzeczu swoich nazywa się to „dodawaniem otuchy choremu kuzynowi”.

Stosunek towarzyski ze swoimi są niesłychanie utrudnione i denerwujące.

Obcy witają nas wesoło i udają, że są nam nieskończenie radzi.

A ponieważ nie powinniśmy wiecieć, ile mają lat, więc będą mieli twarze zlekka upudrowane i odmłodzone. będą opowiadali o rzeczach wesołych, w ruchach rąk cienia ciężałości i nudy.

Skoro nie wolno nam wiecieć, ile mają pieniędzy, będą częstowali kosztownymi i smacznymi rzeczami, żeby nie wyprowadzić z błędu. Z tego samego powodu zaproszą do najlepszego pokoju z najładniejszymi meblami. Sypialnego, z podartymi

firankami i stołkiem zamiast umywalki, nie pokażą nawet na usilne prośby.

Na stale będą nowe filizanki, imbierek z całym uchem, czysty obrus, a temat rozmowy jak najmiłszy dla kochanego gościa: o jego talencie; w braku zaś talentu — o nowym kapeluszu, a jeśli i kapelusza nie ma — o szlachetnej duszy.

Ze strony swoich nigdy nas nie podobnego nie spotka.

Wszystkie daty urodzin znane im są na pamięć więc mruczą pochmurni i znudzeni:

Ach, moja kochana, starość nie radość. Już trzeci dzień głowa boli.

Po chwili przypomina, ile lat upłynęło od czasu zakończenia gimnazjum.

— Jak ten czas leci! Ktoby uwierzył, że to już trzydzieści lat temu! Wiemy ile mają pieniędzy i szacherkę na nie się nie zdadzą, to też do herbaty podadzą wczorajsze bułki, będą mówili o cenach mięsa, o stróżu i o tym, że w starym mieszkaniu wiało od podłogi, a w nowym od sufitu, ale za to kosztuje miesięcznie o 10 złotych więcej.

Obcy są zawsze najlepszej myśli o naszej przyszłości. Wszystkie zamierzenia na pewno się udadzą. I jak jeszcze! A cóżby pani to powiedział pani rozum, pani wytrwałość, pani niesłychany urok osobisty!

Swoi, wręcz przeciwnie, oplakują z góry, z niedowierzaniem kiwają głowami i kraczą. Mają zawsze ja-

kieś ciężkie przecucia. Nasza lekomyślność, nasze niedołęstwo, roztrzęsanie są im dobrze znane i mogą dowiedzieć, jak dwa razy dwa cztery, że największe przykrości są nie do uniknięcia, o ile się nie rozmyślimy i zawsza nie wybijemy sobie z głowy idiotycznego pomysłu.

Szeroki, masy powoli zaczynają zdawać sobie sprawę z tego, że obcy miłsi są od swoich. Już dwa razy miałem możliwość przekonać się o tym. Pierwszy raz — było to w wagonie — jakiś zółciowiec zaczął krzyczeć ra swego sąsiada:

— Czego się pan rozpiera! Przecież i ja muszę mieć miejsce! Jeśli pana nikt nie uczył grzeczności, to może pan sobie kupić bilet do psiego wagonu. Może pan to sobie zapamiętać!

A sąsiad na to:

— A to ciekawe! Widzi mnie pan pierwszy raz w życiu i pozwala sobie wymyślać, jak rodomu bratu! Wie pan, to przechodzi wszelkie granice!

Po raz drugi — slyszalam, jak pewna młoda mężatka chwaliła swego męża:

— Jesteśmy już cztery lata po ślubie, a on jest zawsze grzeczny, uprzejmy, uważny, zupełnie jak obcy!

Słuchaczy nie zdziwiła ta niezwykła pochwała.

I mnie także nie.

N. N.

„Ach ratujcie! ratujcie! wołał pasterz młody,
 „Najpiękniejszą owieczkę, wilk mi porwał z trzody.
 O ratujcie, ratujcie!” – Przybiegli pasterze,
 A on w śmiech: „Jam żartowałem, on jeszcze nie bierze,
 Chciałem tylko doświadczyć, czy dobrze czuwacie!
 Może mi się kiedy zdacie.
 Ha, ha, ha, jakżem was też wyprowadził w pole“.
 Raz i drugi się udały podobne swawole,
 Ale jednego ranka,
 Wilk doprawdy pięknego porwał mu baranka.
 Pasterz w krzyk: pomocy zewsząd z płaczem wzywa,
 Nikt nie przybywa
 I prosí i bлага,
 Nic nie pomaga.
 Wilk uniósł zdobycz, pasterz poniósł stratę.
 Taką się to odbiera za kłamstwo zapłatę.

STANISŁAW JACHOWICZ

Gdy wielcy ludzie byli mali

W tym samym czasie, gdy w Wenecji umierał Tycjan, ostatni z wielkich malarzy epoki Odrodzenia, urodził się w miasteczku Siegen — Rubens. Rubens był synem zamożnych wygnańców Niderlandzkich. Otrzymał on imiona Piotra Pawła.

Po trzynastu latach widzimy małego Piotra Pawła jako paza na dworze hrabiny Lailang w Antwerpii. Jednak mimo całego wykwintu dworu hrabiny, która była jego chorzątką matką, mimo wesołego towarzystwa, mały Rubens nie jest szczęśliwy. Coraz częściej wpada w długotrwałe zamyślenie. Towarzysze śmieją się wtedy z niego, mówiąc, że widzi to czego nie ma.

Istotnie Piotr Paweł Rubens widział rzeczy nieistniejące. Widział obrazy, które w wyobraźni malował. Tęsknił do pendzla i ołówka.

W kilka lat później w pracowni znanego malarza flamandzkiego van der Noorta jest nowy uczeń — Piotr Paweł Rubens. Nowy uczeń van der Noorta ma niezwykłą zdolność chwytania żywych scen z życia i przeniesienia ich na papier.

Na tej właśnie zdolności chwytania życia „na gorącym uczynku” zrodziła się opowieść jak powstał jeden ze znanych obrazów Rubensa p. t. „Polowanie na dziką”.

Pewnego dnia namiestnik Niderlandów, Maurycy ks. Orański, wyjeżdżając na przejażdżkę zabrał ze

sobą młodziutkiego Rubensa. Książę znał Rubensa i cenił go.

W czasie przejażdżki, gdy wyjechali już do lasu poza miastem, książę rzekł:

— Znam twój talent, chciałbym cię mieć pod swoją opieką, polecę cię więc jednemu z mistrzów, który...

Książę nie zdążył skończyć zaczętego zdania, gdyż usłyszeli straszny łoskot i ujadanie psów. W tym samym momencie z zarośli wypadł olbrzymi dzik otoczony przez gryzące go psy. Dzik wściekły broił się kłami, co chwila pada obok trafiony ogar. Za psami wpada na dziką gromadą ludzi z oszczepami i mieczami.

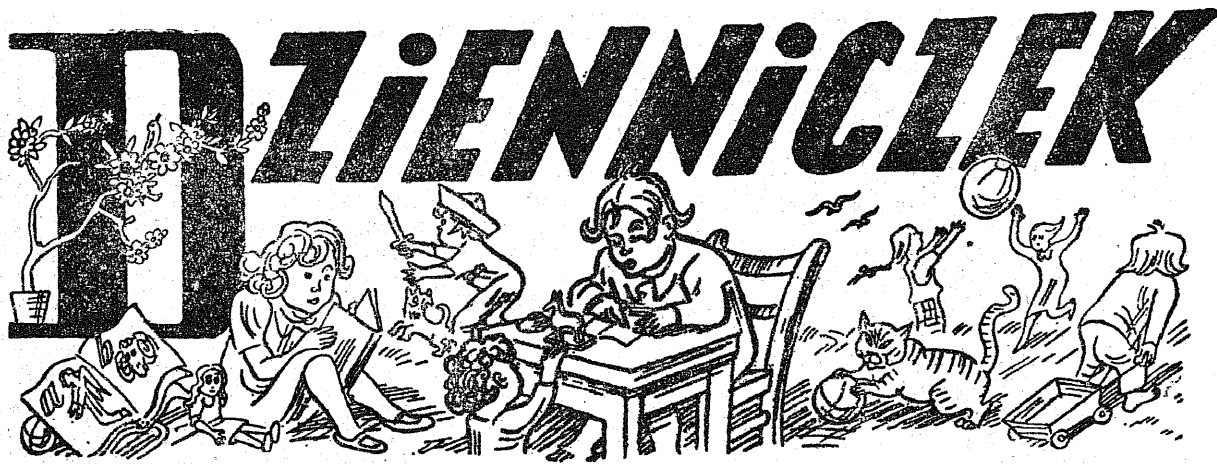
Rubens patrzy na wszystko zachwycony, zapomniał o groźnym mu niebezpieczeństwie, nie widzi, że książę dobył miecz i rusza na dziką. On oczami malarza widzi w tym tylko piękno.

Z zachwytu i zamyślenia wyrwa go książę krzyżąc:

— Naprzód, naprzód!

Młody malarz dobywa miecza i osłania księcia, pomagając mu w walce z dzikiem. Po chwili okrwawiony zwierzę leży u ich stóp.

Z tego przypadkowego polowania wyniósł Rubens coś więcej niż skórę dziką. Zostało mu niezatarłe wrażenie, które przeniesione na płótno dotrwało do naszych czasów.



Antek

Antek urodził się we wsi nad Wisłą.

Wieś leżała w niewielkiej dolinie. Od północy otaczały ją wzgórza spadziste, porośnięte sosnowym lasem, a od południa wzgórze garbate, zasypane leszczyną, tarniną i głogiem. Tam najgłośniej śpiewały ptaki i najczęściej chodziły wiejskie dzieci rwać orzechy, albo wybierać gniazda.

Kiedyś stanął na środku wsi, zdawało ci się, że oba pasma gór biegną ku sobie, ażeby zetknąć się tam, gdzie z rana wstaje czerwone słońce. Ale było to złudzenie.

Za wsią bowiem ciągnęła się między wzgórzami dolina, przecięta rzeczułką i przykryta zieloną łąką.

Tam pasano bydłątką i tam cienkonogie bociany chodziły polować na żaby, kukające wieczorami.

Od zachodu wieś miała tamę, za tamą Wisłę, a za Wisłą znowu wzgórze wojenne, nagie.

Każdy chłopski dom, szarą ścianą pokryty, miał ogródek, a w ogródku sliwki węgierki, z pomiędzy których widać było komin, sadzą uczerzonymi i pożarną drabinkę. Drabiny te zaprowadzono nieoddawna, a ludzie myśleli, że one lepiej chronić będą chaty od ognia, niż dawniej bocianie gniazda. To też, gdy płonął jakiś budynek, dzwili się bardzo, ale go nie ratowali.

— Widać, że na tego gospodarza był dopust Boski, — mówili między sobą. — Spalił się, choć miał przecie nową drabinę i choć zapłacił śtraf za starą, co to byłoby u niego połamane szczeble.

W takiej wsi urodził się Antek. Położyli go w niemalowanej kołysce, co została po zmarłym bracie, i sypiał w niej przez dwa lata. Potem przyszła mu na świat siostra Rozalia, więc musiał jej miejsca ustąpić, a sam, jako osoba dorosła, przenieść się na ławę.

Przez ten rok kołysał siostrę, a przez cały następny — rozglądał się po świecie. Raz wpadł w rzekę, drugi raz dostał batem, od przejeźdnego furmana, za to, że go o mało konie nie stratały, a trzeci raz psy go pogryzły, że dwa

tygodnie leżał na piecu. Doświadczył więc niemało. Za to, w czwartym roku życia, ojciec podarował mu swoją sukienną kamizelkę, z mosiężnymi guzikami, a matka — kazała mu siostrę nosić.

Gdy miał pięć lat, użyto go już do pasania świń. Ale Antek nie bardzo się za nimi oglądał. Wolał patrzeć na drugą stronę Wisły, gdzie za wapiennym wzgórzem, raz po raz pokazywało się coś czarnego i wysokiego. Wyłaziło to z lewej strony, jakby z pod ziemi, szło w górę i upadało na prawo. Za tem pierwszem zło zaraz drugie i trzecie, takie same czarne i wysokie.

Tymczasem świnię, swoim obyczajem wlaży w kartofle. Matka, spostrzegłszy to, zawinęła się wedle sukiennej kamizelki Antkowej tak, że chłopiec prawie tchu nie mógł złapać. Ale, że nie miał w sercu zawziętości, bo było z niego dziecko dobre, wykrzycał się i wydrapawszy — kamizelkę, zapytał matki:

— Matulu! a co to takie czarne chodzi za Wisłą?

Matka spojrziała w kierunku Antkowego palca, przysionka o czy ręką i odparła:

— Tam za Wisłą? Cóż to nie widzisz, że wiatrak chodzi? A na drugi raz pilnuj świń, bo cię pokrzywami wysmaruje.

— Aha, wiatrak! A co to matulu za jeden?

— Atęgiupsi! — odparła matka i uciekła do swojej roboty. Gdzie ona miała czas i rozum do udzielania objaśnień o wiatrakach!

Ale chłopcu wiatrak spokoju nie dawał. Antek widywał go przecież co dzień. Widywał go i w nocy, przez sen. Więc taka straszna urosła w chłopcu ciekawość, że jednego dnia zakradł się do promu, co ludzi na drugą stronę przewoził — i popłynął za Wisłę.

Popłynął, wdrapał się na wapienną górę, akurat w tym miejscu, gdzie stało ogłoszenie, aby tędy nie chodzić i zobaczył wiatrak. Wydał mu się budynek ten jakby dzwonnica, tylko w sobie był grubszy, a tam, gdzie na dzwonnicy jest okno, miał cztery

tęgie skrzydła, ustawione na krzyż. Z początku nie rozumiał nic — co to i na co to? Ale wnet objaśnili mu rzecz pastusi, więc dowiedział się o wszystkim. Naprzód o tym, że na skrzydła dmucha wiaterek i kręci nimi jak liśćmi. Dalej o tym, że w wiatraku miele się zboże na mąkę i nareszcie o tym, że przy wiatraku siedzi młynarz, co żonę bije, a taki jest mądry, że wie jakim sposobem ze spichrzów wyprowadza się szczury.

Po takiej pogładowej lekcji, Antek wrócił do domu tą samą drogą co pierwaj. Dali mu tam przewoźnicy parę razy w łeb, za swoją krwawą pracę, dała mu i matka coś na sukienną kamizelkę, ale to nic. Antek był kontent, bo zaspokoił ciekawość. Więc choć położył się spać o głodzie, marzył całą noc: to o wiatraku co miele zboże, to o młynarzu co bije żonę i szczury wyprowadza ze spichrzów.

Z nowelki Bolesława Prusa p. t. „Antek“.

Łamigłówka sylabowa

Z następujących sylab ułóż 15 wyrazów, z których początkowe litery czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko słynnego astronoma polskiego.

SYLABY: kar — ar — rak — dyl — cha — la — or — u — ma — łód — o — ta — za — kro — ka — gam — e — pal — gó — be — rels — ki — pa — ro — na — mu — ku — ty — pa — kul — ka — i — jam — ko — ma — i — rew.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

- Owad.
- Imię żeńskie,
- Góry,
- Warzywo,
- Inaczej czółno,
- Sprzęt wojenny,
- Imię męskie,
- Zwierzę żyjące w Afryce,
- Instrument muzyczny,
- Drzewo rosnące w ciepłych krajach.
- Część świata,
- Skorupiak,
- Dopływ Wisły,
- Samogłoska,
- Pták.



Restauracja »TIVOLI« Łódź, Daszyńskiego 1 (Przejazd)

Od soboty dn. 28.9.46 r. tel. 126.30
ROZPOCZYNA SEZON ZIMOWY

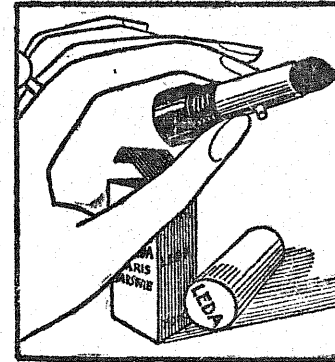
Koncertuje orkiestra Bolesława Krochmalskiego przy fortepianie Feliks Frachowicz (pap 1768)

SPÓŁDZIELCZA PRALNIA CHEMICZNA FARBIARNIA POŃCZOCH

„NADZIEJA”

ŁÓDŹ, UL. STRZELCÓW KANIEWSKICH Nr 34a
 Sklep fabryczny: ul. ANDRZEJA STRUGA Nr 2
 PRZYJMUJE DO CZYSZCZENIA
 wszelką garderobę męską, damską i dziecięcą
 oraz futra i dywany
 PO GŁOSACH KONKURENCYJNYCH

(pap 1761)



Królowa pomadek do włosów
LEDA
Pięć naturalnych odiołów
Zapach świeżej róży
Trwałość 2 doby
 LAB. L. KOSEIKA WARSZAWA
 ŁÓDŹ, ANDRZEJA 51

TEATR „SYRENA” — — — Traugotta 1

DZIS 2 przedstawienia p. t.
„BEZ ŻELAZNEJ KURTINY”
 Udział biorą:
 Maria Bielicka, Stefania Górska, Stefania Grodzka, Regina Grabowska, Irena Malkiewicz, Henryk Stankiewicz, Zygmunt Chmielewski, Edward Dzięwiński, Wacław Jankowski, Wacław Kucharski, Józef Matuszewski, Kazimierz Pawłowski, Jerzy Pichelski, i Stefan Witas.
 Pocz. przedst. o godz. 16.30 i 19.30. — Kasa czynna cały dzień tel. 272-70

SPECJALISTĘ

obeznanego z obsługą i naprawą aparatów kontrolujących i regulujących ciśnienie pary i temperatury na stałą posadę pracownika
POSZUKUJE
 poważnego przedsiębiorstwa w Poznaniu. Pożądana znajomość automatów zegarowych elektrycznych
 Oferty Biuro Ogłoszeń „PAR” Poznań, Ratajczaka 7 pod nr „9,658” (kr. 1781)

TEATR KAMERALNY D. Ż. Daszyńskiego 34

W najbliższych dniach otwarcie sezonu 1946/47
KOMEDIA G. B. SHAWA
„Major Barbara”

PIERWSZA ŁÓDZKA FABRYKA ŚWIEC

KONRADA ADLERA
 Łódź, Piotrkowska 85, tel. 105-91.
 Poleca
 świece kościelne, domowe, ozdobne w różnych gatunkach.
ŚWIECE NAGROBKOWE.
 Pasty do obuwia, podłóg, farbki do bielizny.
 Prowincja za zaliczeniem. (pap 1713)

SPROSTOWANIE

W ogłoszeniu przetargu P. C. H. Oddz. Wojew. w Łodzi zamieszczony w pismach: Dziennik Łódzki, Głos Robotniczy i Kurier Popularny w dniu 27. 9. 46 r.
 Omyłkowo podano, iż przetarg odbędzie się 27. 9. 46 r., a powinno być 30.9.46 r., o godz. 10-iej w lokalu P. C. H. w Łodzi, ul. Piotrkowska 53. (pap 1778)

CENTRALA PRODUKTÓW NAFTOWYCH

Zarząd Główny
 w Krakowie, Al. Mickiewicza 45
 ogłasza publiczny, nieograniczony
Przetarg ofertowy
 na dostawę
WĘZY GUMOWO - PARCIANYCH
 2" — 2.000 mb.
 2,5" — 1.000 mb
 3" — 3.000 mb

Przedmiotem dostawy mogą być tylko węże odporne na działanie produktów naftowych, o ścianie wewnętrznej wykonanej z tliocolu względnie ze spiralą metalową wewnętrzną, zaopatrzone ponadto w spiralę wewnętrzną lub zewnętrzną z drutu stalowego dla ochrony przed zniekształceniem. Odcinki od 3 m. zwykły.
 Oferty z podaniem szczegółów technicznych oraz ceny nadsyłać należy w zapieczętowanych kopertach z oznaczeniem „Oferta na dostawę węży do dnia 15 października 1946 roku.
 Zastrzega się dowolny wybór ofert oraz ewentl. prawo unieważnienia przetargu. (Kr 1782)

BANK GOSPODARSTWA SPÓŁDZIELCZEGO

oraz ponad 1000 czynnych spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych
OTWIERA I PROWADZI rachunki bieżące i czekowe
PRZYJMUJE WKŁADY na książeczki
ZALATWIA przekazy i zlecenia inkasowe
INFORMUJE w sprawach gospodarki pieniężnej
UDZIELA swym członkom kredytu pieniężnego i gwarancyjnego.
Centrala w Łodzi, Al. Kościuszki 47 — tel. 197-93
 Adres telegraficzny: BEGEES. (pap 1764)

GEODEZJA

teodolity, niwelatory, statywy, łaty, tyczki, mikroskopy.
SPRZEDAŻ — KUPNO
FACHOWA NAPRAWA
Wesołowski, Niedbalski i Ska
 ŁÓDŹ — NOWOMEJSKA 3, tel. 145-65.

PRACOWNIA HAFTÓW

mistrzynie
MARIA WOŹNIAK
 Rzgowska 58-6 (3985-p)

Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Łodzi

OGŁASZA
WERBUNEK DO SZKOŁY OGÓLNO - PAŃSTWOWEJ
 dla szeregowych M. O. na Kurs 3-miesięczny
 Kandydaci do Szkoły Ogólno - Państwowej pragnący służyć w Milicji Obywatelskiej winni zgłosić się w godzinach urzędowych od 9-iej do 12-iej w Komendzie Wojewódzkiej M. O. (Wydział Personalny) ulica Al. Kościuszki Nr 56, pokój 24. od dnia 30-go IX.46 r. do 16.X.1946 r.
WARUNKI PRZYJĘCIA:
 a) Obywatelstwo polskie
 b) nieskazitelna przeszłość
 c) pochodzenie socjalne — robotnicze albo chłopskie, względnie z inteligencji pracującej.
 d) umiejętność czytania, pisania i rachowania.
 e) wiek od 20—35-ciu lat.
 f) przekonanie demokratyczne potwierdzone odpowiednimi referencjami.
 g) wymagany stan zdrowia.
 Kandydaci winni złożyć niżej wymienione dokumenty personalne:
 1) podanie
 2) życiorys w 2-ch egzemplarzach
 3) 3 fotografie formatu paszportowego,
 4) referencje wydane przez Rady Narodowe, lub przez organizacje Społeczno-Polityczne.
 5) Świadectwo moralności wydane przez Starostwo
 6) Świadectwo urodzenia (metryka)
 7) Świadectwo lekarskie, które będzie wydane przez lekarza Wojewódzkiej Komendy M. O. na miejscu.
 8) Wypełnienie kwestionariusza na miejscu.
 9) Podpisanie zobowiązania na przesłuzenie 3-ch lat w szeregach Milicji Obywatelskiej.
SZEF WYDZ. PERS. WOJ. KOM. M. O.
 (—) Szejnfeld, kpt.

KUPIĘ

WIĘKSZĄ IŁOŚĆ SKÓREK KRÓLJÓZYCH
 pierwszego gatunku.
 Oferty: Łódź, Piotrkowska 99, tel. 209-87. J. KOPER (4046-p)

Poszukuje się od zaraz

stenotypistki lub maszynistki piszącej poprawnie i biegle na maszynie: Chem.: Sterobin — Łódź, 6 Sierpnia 100 od 8—12.

FABRYKA ŻALUZJI DREWNIANYCH

zimowe, letnie do okien, drzwi i wystaw nowoczesnych. Wykonuje wszelkie roboty stolarskie
»IPE«
 Łódź, Poznańska 51. Tel. 153-97 (dojazd tramwajami Nr 3 i 4) (Ag/7/P)

URZĄDZENIA DO KSIĘGOWOŚCI

przebitkowej — finansów — plac i magazynu marki „ZENIT” nabyć można w firmie
J. Leżon, Daszyńskiego Nr 4, tel. 212-70,
 oraz w firmie
 Polska rachunkowość przebitkowa
ZENIT,
 ul. Piotrkowska 73, tel. 178-97. (Ag)

SPÓŁDZIELNIA PRACY HANDLOWEJ AR - TE - CHEM

Biurowiska hurtowe ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 159, tel. 189-50
 Sklepy detaliczne:
NAWROT 21
PRZEDZALNIANA 39.
 Poleca:
ART. TECHNICZNE
 Lampy karbidowe i palniki, Papiery szmerglowe, Farce szlifierskie, filcowe, Łańcuchy. Szerniery. Sprężyny tapicerskie.
ART. CHEMICZNE
 Farby suche i emalowe, Parafinę, Kleje malarskie i in. Mydła. Sól leczniczą dla zwierząt. Olej wazelinowy. Kredę mieloną i Ton.
 Oraz wiele innych artykułów.

PRECISIOUS - RADIO

SIENKIEWICZA 2
 pod kierownictwem zagranicznego Inżyniera Zuchowych.
 Tanie — szybko — fachowo, remont, przeróbka RADIOAPARATÓW wszelkich typów — badanie emisji lam. — **REWELACJA!** Dorabianie fal krótkich. — — — Nowocześnie urządzone laboratorium.
KUPNO — SPRZEDAŻ — ZAMIANA. (116/ag.)

ZAKŁAD INTROLIGATORSKO - PUDEŁKARSKI

Z. WYLEŻALEK — ul. 6-go Sierpnia 2/4.
 Wykonuje: artykuły biurowe, szkolne, pudełka maszynowe i szyte z własnego i powierzzonego surowca. (3908-p)

RÓŻNE

WILEŃSCY FRYZJERZY — Łódź, Zawadzka 11. — Znani ze swej fachowości w Wilnie, dają pełną gwarancję na trwałą ondulację na każdą długość włosów, oraz wszelkie prace wchodzące w zakres fryzjerstwa. (ag)
DAMSOY fryzjerzy z Wilna — Władysław, Mieczysław, Witold i Wacław — Łódź, Zamienność 1 — polecają trwałą ondulację najnowocześniejszymi aparatami. Farbowanie i rozjaśnianie włosów — szybkie suszenie. (ag)
FOTOGRAF Olejniczak powrócił. Łódź, 11-Listopada 2. Telef. 217-97. (5819)
SZWAJNIA bielizny damskiej „Syrenka” Mirosławy Stawiskiej. — Bielizna elegancka i zimowa. Łódź Al. Kościuszki 98 (przy Bandurskiego). (ag/69)
ŁALKI FRYZJERSKIE, lalki dziecinne odświeża, reperuje szybko, solidnie, klinika lalek. Piotrkowska 229. (ag/70)
PRACOWNIA FUTER M. Sabał. Piotrkowska 92/67, tel. 216-54. (5908)
PORTRETY z każdej fotografii wykonuje artystycznie „EL-CHA-FILM”, Warszawa, Jerozolimskie Nr 27. — Prowincję informujemy listownie. (kr. 931)
FOTOGRAFIE wieczne na porcelanie do nagrobków wykonywa artystycznie „El-Cha-Film”, Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. (kr. 930)
TRANSPORT towarów, rozładowanie wagonów, zwózka węgla szybko, solidnie, tanio. Tel. 223-03 Piłsudskiego 65. (4078-p)
FOTOGENICZNI są wszyscy, gdy się fotografują w Foto-Atelier H. Smigacz, — Fotograf filmowy, Piotrkowska 6, tel. 171-84. (ag)
SKRZYŃKI transportowe wszelkiego rodzaju, skrzynie specjalne — heblowane, skrzynki pocztowe i tp. wykonuje i ma „Skrzynia” pod Zarządem Państwowym w Łodzi, ul. Strzelców Kaniowskich 77 tel. 189-06. (6085)
CEROWNIA artystyczna przyjmuje wszelkie ubiory do reperacji podnoszenie oczek szybko — fachowo. Szolimowa, Piotrkowska 30. (pap 1610)
NAPISY maszynowe do krawatów na jedwabiu zamówie. Tel. 104-02. (4170-p)
KAPELUSZE męskie, damskie odświeżam, perabiam, fasony modne, robota solidna. Cz. Adamski, Piotrkowska 28, podwórko. (3832/p)
PIEKARNIE mała wzmaga w dzierżawę, przystąpię do spółki. Oferty: „Piekarnia”. (4165-p)
ZGUBY
ZGUBIONO „Certyfikat” do Wenezueli cztery egzemplarze Bronisławy Fuks. Odmieść za wynagrodzeniem Skład Apteczny, Sienkiewicza 29. (6056)
ZAGINAŁ pies, biały seter, uszy ciemno żółte i plama na grzbiecie żółta, znalazcę prosimy o odprowadzenie psa lub wskazanie miejsca — za wynagrodzeniem. Piotrkowska 41-6. (4163-p)

